

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu, możesz to uczynić u nas. Jak? Odpowiadamy na str. 2. Już za tydzień atrakcyjny 20-stronicowy numer świąteczny. Życzymy miłej lektury.

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 50 • 15 XII 1991 r.

CENA 2500 ZŁ



II Krajowy Zjazd TON. Na zdjęciu: pani Stefania Kohut z Ołą Bednarską z IV a z warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 330 im. Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Fot. Jan Bałana

Dzięki mocy ducha ludzi pielęgnujących naukę przetrwaliśmy w walce ponury okres niszczenia kultury polskiej

HISTORII KARTA WCIĄŻ ŻYWA

WOJCIECH SIERAKOWSKI

70 delegatów reprezentujących prawie 3000 byłych nauczycieli tajnego nauczania skupionych dziś w 49 klubach i 100 kołach TON spotkało się na dwudniowym (27—28 listopada), II Krajowym Zjeździe Delegatów Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Jeśli miałbym się pokusić o najkrótszą ocenę atmosfery i przebiegu tego Zjazdu napisałbym, że szkoda, iż inne spotkania nie przebiegają w tak koleżeńskim i ciepłym tonie. Tu najważniejsze okazały się nie różnice i podziały ale wspólna pamięć i wspólna troska o utrwalenie dla przyszłych pokoleń tego, co w dziejach społeczeństwa najcenniejsze.

Witając w imieniu ZG ZNP koleżanki i kolegów TON-owców, prezes Związku Jan Zaciura przedstawił obecną sytuację edukacji i nauczycielstwa. Polska oświata przeżywa dziś bodaj najcięższy kryzys w swych powojennych dziejach, którego skutki mogą dramatycznie zaowocować w bliskiej już przyszłości. W szybkim tempie pogarszają się warunki kształcenia, ubożeją szkoły, likwidowana jest działalność pozalekcyjna, co kilka miesięcy edukacja zaskakiwana jest kolejnymi programami oszczędnościowymi. Ubożeje środowisko nauczycieli i innych pracowników placówek, pojawiają się nowe zamachy na ich uprawnienia, także uprawnienia eme-

rytów i rencistów. Coraz wyraźniej widać, że w marszu do Europy rząd zapomina o roli i miejscu edukacji narodowej — stwierdził Jan Zaciura w swym gorzkim wystąpieniu.

Merytoryczną część Zjazdu zainaugurowało wystąpienie kolegi Wacława Wojtyńskiego, które poświęcone było funkcjonowaniu polskiej konspiracji oświatowej sprzed półwiecza. Badania tej patriotycznej karty naszego nauczycielstwa wciąż trwają. Nadal gromadzone są i archiwizowane informacje o tajnym nauczaniu, obecnie na przykład aktywniej zbiera się nowe dane o działalności na dawnych Kresach Wschodnich, Syberii. Zasięg badań rozszerzany jest także o działalność oświatową w Azji i Afryce.

W plenarnej dyskusji zabrano głos 17 osób — delegatów i gości Zjazdu. Mówiąc bez żadnej przesady, były to wystąpienia sercem pisane, wspomnienia tamtych lat wciąż żywe i gorące. Uczyli, bo tak trzeba było, bo tak byli przygotowani przez swoich nauczycieli — oto generalny wniosek.

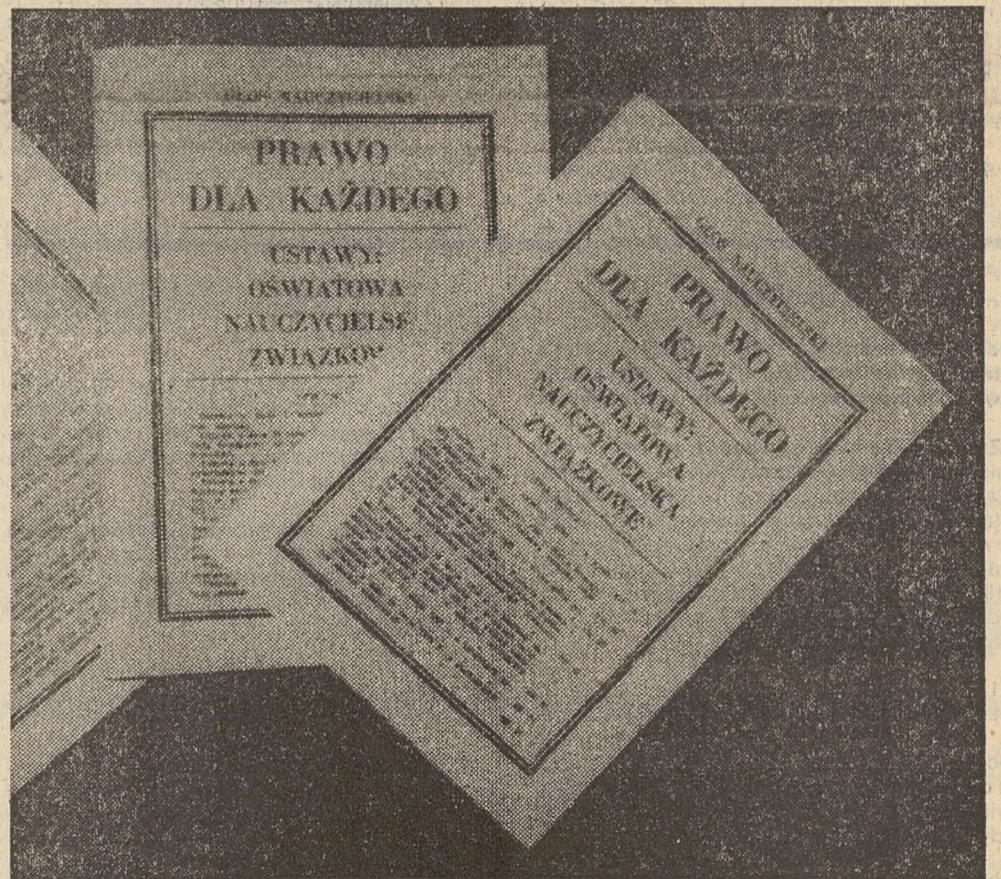
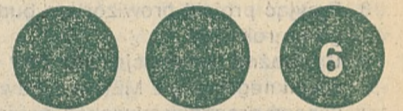
WITOLD SALAŃSKI

CHLEB KAMIENNY

Bielsk Podlaski — największy ośrodek szkolnictwa białoruskiego w Polsce. Znajduje się tu Szkoła Podstawowa nr 3 i Liceum Ogólnokształcące im. Bronisława Taraszkiewicza. Obydwie placówki mieszczące się w jednym, rozbudowanym gmachu, mają status szkół bezobwodowych, w których język białoruski jest dodatkowym przedmiotem obowiązkowym: w podstawówce — 3 godziny tygodniowo, w liceum — 4.

W bielskiej „trójce” białoruskiego uczy Tamara Rusaczyk, autorka podręcznika do nauki tego

języka w klasie II szkoły podstawowej (WSiP, 1989). Jest także jedynym doradcą do spraw metodyki nauczania białoruskiego w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Białymstoku. Ponieważ szkoły z tym przedmiotem znajdują się wyłącznie na Białostocczyźnie, można rzec, że



Już jest! Co? Oczywiście nasza broszura zawierająca podstawowe akty prawne regulujące działalność placówek oświatowych. Do nabycia w redakcji.

CENY:

Odbiorcy indywidualni, kupujący bezpośrednio w redakcji płacą 5000 zł za jeden egzemplarz

Odbiorcy indywidualni zamawiający przesyłką:

- 1 egz. — 6 500 zł
- 2 egz. — 6 000 zł za 1 egzemplarz
- 3—5 egz. — 5 850 zł za 1 egzemplarz
- 6—11 egz. — 5 500 zł za 1 egzemplarz
- 12—22 egz. — 5 400 zł za 1 egzemplarz

Dla odbiorców hurtowych (100 egzemplarzy i więcej) — przewidujemy zniżki.

Uwaga: atrakcyjna oferta dla kolporterów.

Zamówienia indywidualne i hurtowe realizujemy bez ograniczeń po nadesłaniu pod adresem redakcji odcinka przekazu na konto: Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” PBK III O/Warszawa 370015-977269-136 (z zaznaczeniem — „broszura”). Zamówione egzemplarze przesyłamy pocztą. Wszelkie dodatkowe informacje: tel. 26-34-20, 27-66-30



**Pan
JAN KRZYSZTOF BIELECKI
PREZES RADY MINISTRÓW
WARSZAWA**

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny Związku Nauczycielstwa Polskiego informuje Pana, że 4 grudnia 1991 r. wznowił swoją działalność. Spowodowane jest to brakiem reakcji Pana Premiera na petycję złożoną na Pańskie ręce 12 października 1991 r. podczas Nauczycielskiego Marszu Milczenia.

Sytuacja polskiej szkoły i pracowników oświaty z dnia na dzień pogarsza się. Rząd nie podejmuje żadnych działań prócz cięć budżetowych. Niedobory w budżecie spowodowane niewłaściwą polityką gospodarczą są pokrywane kosztem najsłabszych grup społecznych. Mimo dotychczasowych protestów Związku Nauczycielstwa Polskiego działania restrykcyjne Rządu w stosunku do oświaty pogłębiają się.

Świadomi tragicznych następstw obecnej polityki oświatowej dla poziomu edukacji narodu, a tym samym dla przyszłości naszego państwa żądamy natychmiastowych rozmów Rządu RP ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na temat:

1. Wysokości nakładów na oświatę.
2. Usytuowania materialnego pracowników nauki i oświaty.
3. Funkcjonowania ustawy o waloryzacji płac.
4. Polityki oświatowej realizowanej przez kierownictwo MEN.

Ze względu na szczególną wagę sprawy oraz determinację środowiska pracowników oświaty oczekujemy pilnego wyznaczenia terminu spotkania.

W przypadku niepodjęcia rozmów Ogólnopolski Komitet Protestacyjny będzie zmuszony do bardziej radykalnych działań.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP

UCHWAŁA

Zarząd Główny ZNP po zapoznaniu się z informacjami i propozycjami Prezydium ZG ZNP oraz po wysłuchaniu głosów w dyskusji postanawia:

1. Przyjąć materiał Prezydium ZG dotyczący działania ogniw ZNP w nowej sytuacji prawnej.
2. Przyjąć zaproponowany przez Prezydium ZG plan pracy ZG ZNP na rok 1992.
3. Przyjąć projekt wizerunku budżetowego na rok 1992.
4. Upoważnić delegację ZG ZNP do dalszych negocjacji z MEN w sprawie zobowiązań pracodawcy wobec związków zawodowych.
5. Wystąpić do międzynarodowych organizacji nauczycieli z informacją o zagrożeniach oświaty i wnioskami o wsparcie działań ZNP.
6. Przesłać list do posłów nowej kadencji parlamentu, informujący o sytuacji i zagrożeniach oświaty i wnioskując o stanowcze i przemyślane działania.
7. Wystosować list do Rządu RP domagający się rozmów z ZG ZNP w sprawie

UCHWAŁA

w sprawie działalności ogniw ZNP w świetle ustaw o związkach zawodowych, o systemie oświaty, o rozwiązywaniu sporów zbiorowych.

Zarząd Główny ZNP po zapoznaniu się z materiałem Komisji Organizacyjnej ZG ZNP pn. „Zadania i kompetencje ogniw ZNP w świetle ustaw o związkach zawodowych, o systemie oświaty i o rozwiązywaniu sporów zbiorowych”, a także z głosami w dyskusji i zawartymi w nich wnioskami zmierzającymi do określenia roli, zadań i kompetencji ogniw organizacyjnych Związku postanawia:

1. Oddział ZNP — zgodnie z treścią art. 32 ust. 1 Statutu ZNP, zrzeszający członków z terenu miasta, dzielnicy, gminy lub instytucji nie będącej szkołą (placówką oświatową) — stanowi odpowiednik międzyzakładowej organizacji związkowej, a zarząd oddziału odpowiednik rady międzyzakładowej.
2. Ognisko, grupa związkowa oraz zarząd ogniska i mąż zaufania istniejącej przy szkole, placówce i instytucji spełniają swoje dotychczasowe funkcje.
3. W związku z tym, że w świetle art. 39, 6 i 7 Ustawy o systemie oświaty, szkoła (placówka oświatowa) stała się zakładem pracy, a jej dyrektor kierownikiem zakładu — zarząd oddziału powinien w drodze uchwały przekazać ogniskom i grupom związkowym część swoich zadań i uprawnień statutowych i ustawowych. Zadania określone w art. 34 pkt 1, art. 15, 17, 18 i 19 Statutu ZNP wraz z art. 29 i 31 Ustawy o związkach zawodowych pozostają właściwością oddziału.
4. Oddziały w dalszym ciągu wyrażają stanowiska wobec pracodawcy:
 - w indywidualnych sprawach pracowniczych w zakresie wypowiedziania, zmiany treści i rozwiązywania stosunku pracy;
 - rozpoznawania sprzeciwów od kar porządkowych;
 - wyrażania zgody (bądź nie) w sprawach wypowiedziania, rozwiązywania oraz zmiany warunków pracy i płacy członków zarządów i członka komisji rewizyjnej;

budżetu oświaty, pod presją zagrożenia działaniami protestacyjnymi do strajku włącznie.

8. W poczuciu potrzeby radykalizacji działań ZNP — zezwolić okręgom i oddziałom ZN na samodzielne akcje protestacyjne i udzielić im poparcia i pomocy ZG.
9. Zobowiązać Prezydium ZG ZNP do podjęcia stanowczych działań w obronie szkolnictwa zawodowego.
10. W działaniach Związku położyć szczególny nacisk na działalność prawną dotyczącą stosunku pracy, warunków pracy i płacy, wykorzystując formułę prawną Społecznej Inspekcji Pracy i wspierając działania tej instytucji.
11. W bieżących działaniach Związku na wszystkich szczeblach promować młodych działaczy przygotowując ich do aktywnej działalności związkowej.
12. Zaktywizować działania ZNP na rzecz szkoły polskiej na terenie byłych republik Związku Radzieckiego.
13. Ponownie stanowczo zaprotestować przeciwko pozaprawnym działaniom Ministerstwa Edukacji Narodowej rujnującym polską szkołę.
14. Zobowiązać Ogólnopolski Komitet Protestacyjny do opracowania form i sposobów prowadzenia akcji protestacyjnej do strajku włącznie.

— w sprawach wypowiedziania i rozwiązania stosunku pracy z członkiem zarządu ogniska i komisji rewizyjnej.

5. Zarząd oddziału zgodnie z art. 31 Ustawy o związkach zawodowych wnioskuje w porozumieniu z zarządem okręgu o zwolnienie z obowiązku świadczenia pracy na okres kadencji dla mandatariuszy oddziału.

6. Zarząd oddziału prowadzi współdziałanie z kuratorium oświaty i wychowania i innymi organami prowadzącymi szkoły w zakresie spraw oświatowych i zbiorowych interesów pracowniczych.

7. Zarząd oddziału prowadzi spory zakładowe, ogłasza, organizuje i zabezpiecza strajki zakładowe.

8. Zarząd okręgu poza zadaniami określonymi w Statucie współdziała z kuratorem i innymi organami prowadzącymi i nadzorującymi szkoły oraz prowadzi spory wielozakładowe wychodzące poza właściwość oddziałów w sprawach specyficznych dla okręgu.

9. Za podstawę zwolnienia do pracy w organizacji związkowej przyjmuje się liczbę członków ZNP zrzeszonych w międzyzakładowej organizacji związkowej (w oddziale ZNP).

Uchwała niniejsza stanowi interpretację art. 31 ust. 2, art. 32 i 34 Statutu (art. 39 pkt 7) oraz rozstrzygnięcie spraw nie uregulowanych dotychczas w Statucie (art. 62 Statutu ZNP).

W Związku Nauczycielstwa Polskiego obowiązuje nadal następująca struktura organizacyjna:

- grupa związkowa — mąż zaufania (art. 30); ognisko — zarząd ogniska (art. 29, 31);
- oddział (odpowiednik zakładowej i międzyzakładowej organizacji związkowej, art. 32) — zarząd oddziału (odpowiednik rady zakładowej i rady międzyzakładowej, art. 34);
- okręg (art. 35) — zarząd okręgu (struktura ponadzakładowa);
- zarząd główny (struktura krajowa).

W celu prawidłowej interpretacji oraz wdrażania nowego prawa związkowego i oświatowego — Zarząd Główny planuje omówienie i przyjęcie w I kwartale przyszłego roku głównych kierunków pracy ogniw terenowych ZNP w świetle ww. Ustaw. Propozycję tę przedstawiono członkom Zarządu Głównego w projekcie planu pracy na 1992 rok.

Warszawa, 03.12.1991.

**Zarząd Główny
Związku Nauczycielstwa Polskiego**

Szanowne Panie Posłanki! Szanowni Panowie Posłowie!

Naród w wolnych i demokratycznych wyborach powierzył Wam losy państwa, jego dziś i jutro. Od Was szanowni Państwo w dużej mierze zależy przyszłość polskiej edukacji. W imieniu członków Związku Nauczycielstwa Polskiego i całego środowiska oświatowego, kierujemy do Was nasze wołanie o ratunek dla polskiej oświaty.

Sytuacja oświaty jest dramatyczna. Brak niezbędnych środków finansowych na bieżące wydatki, rosnące należności z tytułu zadłużenia czynszów, opłat i odsetek od kredytów stwarzają zagrożenie dla normalnego funkcjonowania szkół, placówek wychowawczych i opiekuńczych. Baza oświatowa ulega szybkiej dekapitalizacji. Pogarszają się warunki nauki i pracy w szkołach, co zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu uczniów oraz poziomowi nauczania i wychowania.

Istnieje realne niebezpieczeństwo, że w czasie zimy dojdzie do zamykania szkół i placówek oświatowych z powodu braku ogrzewania, oświetlenia, elementarnych warunków sanitarnych.

Wdrażane z naruszeniem prawa przez władze oświatowe kolejne programy oszczędnościowe pogłębiają dramatyczną sytuację oświaty. Ograniczona jest także skuteczność wsparcia udzielanego przez środowiska lokalne w sytuacji braku funduszy samorządowych na cele publiczne, w warunkach pauperyzacji znacznej części społeczeństwa. Przerzucanie rosnących kosztów kształcenia na uboższe rodziny tworzy ekonomiczną barierę w dostępności do oświaty. Grozi to regresem kulturalnym i cywilizacyjnym społeczeństwa.

Drastycznie pogorszyły się warunki życia czynnych i emerytowanych pracowników oświaty. Wskutek braku waloryzacji wynagrodzeń pracowników oświaty i nauki oraz programów oszczędnościowych, przeciętne płace pracowników są niższe niż w pierwszym kwartale 1991 roku przy równoczesnym, stałym wzroście kosztów utrzymania.

Opóźnianie rewaloryzacji emerytur i rent „starego portfela”, brak waloryzacji w II i III kwartale oraz pozbawienie nauczycieli 15% dodatku za pracę o szczególnym charakterze stawia wiele rodzin nauczycielskich w obliczu ubóstwa graniczącego z nędzą. Pauperyzacja środowiska uniemożliwia twórcze wykonywanie zawodu nauczycielskiego, powoduje jego deprecjację, niszczy szacunek dla wiedzy i wykształcenia, przekreśla dorobek osiągnięty za cenę wyrzeczeń i poświęcenia wielu pokoleń pedagogów.

Oświata jest w potrzebie. Zwracamy się z apelem do Pań Posłanek i Panów Posłów, aby w trudnej i odpowiedzialnej pracy nad budowaniem podstaw nowego porządku prawnego Rzeczypospolitej, pamiętali o postanieniu, pozostawionym nam przez przodków jako nakaz i przestrożę: „Takie przyszłe Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie”.

Apelujemy o uznanie edukacji narodowej, za czynnik współtworzący potencjał: intelektualny i ekonomiczny państwa.

Apelujemy o podjęcie szybkich decyzji, które zahamują upadek oświaty, a także o nakreślenie takich perspektywicznych kierunków działania i programów, które pozwolą sprostać obecnym i przyszłym wyzwaniom kulturowym i cywilizacyjnym współczesnego świata.

Biorąc pod uwagę przedstawione powyżej okoliczności i zagrożenia Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa za niezbędne:

- podjęcie ogólnonarodowej debaty nad przyszłością systemu edukacyjnego w Polsce;
- zapewnienie w budżecie państwa na 1992 rok nakładów na edukację w wysokości gwarantującej prawidłowe funkcjonowanie szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz podjęcie reformy i unowocześnienie systemu edukacji;
- utrzymanie pełnej odpowiedzialności państwa za kształcenie dzieci i młodzieży, zapewnienie wszystkim dzieciom równych szans edukacyjnych;
- szybką poprawę sytuacji materialnej nauczycieli, pracowników oświaty i nauki, zapewnienie im wynagrodzeń na poziomie odpowiadającym wykształceniu i randze zawodu, zapewniającym godną egzystencję i prestiż społeczny;
- przywrócenie nauczycielom nabytych uprawnień emerytalnych wynikających z pracy o szczególnym charakterze.

Związek Nauczycielstwa Polskiego deklaruje czynny udział we wszystkich inicjatywach i działaniach, które mogą przynieść pomoc szkole i stworzyć warunki rozwoju edukacji narodowej.

Warszawa, 03.12.1991.

**Zarząd Główny
Związku Nauczycielstwa Polskiego**

NIEU- STANNA PRENU- MERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — nic straconego. Możesz uczynić to u nas Wpłacając na konto redakcji: PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 3700 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

1951
rok zał.
firmy

TANIE, TRWAŁE

Meble

szkolne

kupisz

w FPN OLSZTYN

TEL. 26 00 71

FAX 26 44 13

TELEX 0526299

GRANICE SAMOBICZOWANIA

Posiedzenie Zarządu Głównego 3 grudnia, które prowadził prezes ZG Jan Zaciura, poświęcono głównie: bieżącej działalności Związku oraz zadaniom i kompetencjom ogniw ZNP w świetle sytuacji, jaką tworzą nowe akty prawne normujące ich działalność.

W informacji o pracy Związku w okresie od ostatniego października, sekretarz ZG Anna Zalewska zaznaczyła, że ze względu na wydarzenia polityczne i społeczne — był to czas najtrudniejszy dla działaczy związkowych (od początku kadencji). Przypomniała też krótko najważniejsze działania, jakie podjęły władze Związku, realizując uchwały Zarządu Głównego. Zaliczyła do nich m.in.:

- wystąpienie do władz państwowych, żądające zahamowania regresu w oświacie i wszczęcie sporu zbiorowego z MEN w sprawie Zarządzenia z 24 sierpnia;
- skierowanie wniosku do Trybunału Konstytucyjnego kwestionującego zgodność z prawem tego Zarządzenia;

- list otwarty do nauczycielskiej „S” zapraszający do wspólnego działania;
- akcję protestacyjną, w tym „Marsz milczenia”;
- działania zmierzające do uchylenia niekorzystnych dla nauczycieli rozwiązań w ustawie emerytalnej (odebranie 15 proc. dodatku i zakazu pracy dla emerytów); — akcję informacyjną.

Wskazała też na niewielką realną skuteczność tych wszystkich działań. Nawet wygranie sporu zbiorowego, czy uzyskanie pozytywnego dla Związku orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, a także obietnic najwyższych władz, to satysfakcja głównie moralna. W sferze materialnej, tj. zmiany sposobu postępowania MEN i poprawy kondycji finansowej oświaty, skutki są znikome. Sytuacja jest taka, że „starając się w swoich działaniach szanować i respektować prawo... zderzamy się ciągle z tymi, którzy to prawo tworzą chyba po to, by za chwilę je łamać” — stwierdziła Anna Zalewska, podkreślając potrzebę wypracowania koncepcji dalszych działań Związku. Przyjęty w wyniku dyskusji „Apel do posłów i senatorów” drukujemy obok.

Ustalenia Prezydium ZG ZNP z 19 listopada, dotyczące zadań i kompetencji ogniw związkowych w świetle ustaw o związkach zawodowych, o systemie oświaty oraz o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, prezentowała również Anna Zalewska. Podstawowe pytanie, na które odpowiada materiał opracowany przez Komisję Organizacyjną, wskazuje, jakie są możliwości działania poszczególnych ogniw — od grupy związkowej do organizacji ogólnopolskiej — w nowej rzeczywistości prawnej. Mówiąc wprost — kto jakie ma prawa i jakie obowiązki wynikające z konkretnych przepisów tych trzech nowych ustaw. Przy opracowywaniu zadań i kompetencji ogniw, a zwłaszcza określeniu struktury Związku, przyjęto założenie, że (zgodnie z art. 9 ustawy o związkach zawodowych) „Statuty oraz uchwały związkowe określają swobodne struktury organizacyjne związków zawodowych”. Narzucone przez ustawę oświatową rozwiązanie, że każda placówka jest zakładem pracy, nie musi — zdaniem Prezydium ZG — deprecjonować znaczenia oddziału. Jak wyjaśniła Anna Zalewska, aby nie osłabiać całości działań Związku, a zwłaszcza podstawowej organizacji związkowej, wszystkich jej uprawnień nie należy przekazywać. Stąd taki podział kompetencji, jaki przedstawiono, jaki odpowiada ZNP, na co pozwalają przepisy obecnych ustaw.

Projekt uchwały w tym zakresie wzbudził początkowo sprzeciw, uzasadniony brakiem przepisów wykonawczych do ustawy o związkach zawodowych (a więc, być może, przedwcześnieścią przyjętych rozwiązań). Uchwałę jednak przyjęto, zaznaczając, że w razie potrzeby, można do niej wprowadzić poprawki (treść uchwały obok).

Ponadto przyjęto ramowy plan pracy ZG ZNP na 1992 r. oraz — przy poparciu Komisji Rewizyjnej — przewidywania budżetowe na I kwartał 1992 r.

Wyjaśniono też krótko nieporozumienia związane z zmianą charakteru działalności dotychczasowego sanatorium w Zakopanem

(M.P.)

DYSKUSJA

W dyskusji dominowały problemy związane z nastrojami w środowisku nauczycielskim oraz konsekwencjami tych nastrojów.

Edward Szafrank — prezes Zarządu Okręgu w Poznaniu — podkreślił, że tak w środowisku związkowym, jak i w gronach nauczycieli nie należących do ZNP, dominuje przekonanie, iż od samego początku ocena Związku dotycząca stanu oświaty była wyważona i odpowiedzialna, a strategia — słuszna i trafna. Gdyby udało się w terenie konsekwentnie upowszechnić wszystkie poczynania Zarządu Głównego w zakresie obrony oświaty i środowiska nauczycielskiego, ocena ta byłaby jeszcze wyższa; niestety, informacje na ten temat trafiają często tylko do szuflady prezesa, a członkowie jej nie znają. Nic przeto dziwnego, że w tej sytuacji członkowie są zaniepokojeni nieskutecznymi działaniami. Choć nastroje w szkołach są złe uderza zwłaszcza dramatyczna sytuacja małżeństw nauczycielskich, choć ulega ograniczeniu funkcja opiekuńcza i dydaktyczna szkoły, to na pytanie:

czy komukolwiek udało się poderwać ludzi do strajku? — odpowiadamy: w naszym okręgu nie widzimy takiej szansy.

Jak zatem Związek powinien działać dalej? Kontynuować to, co teraz robimy, wzmacniając te poczynania opinią i protestami poszczególnych ogniw — od nich powinna płynąć lawina protestów... — zakończył.

Z tą opinią polemizował **Krzysztof Baszczyński**, prezes Zarządu Okręgu w Łodzi: nasi związkowcy oceniają nas po skuteczności poczynania, a nie po tym, co piszemy; dziś nasze działania trzeba radykalizować — przekonywał. Spośród takich form, jak: protesty, strajk czy manifestacja, prezosi oddziałów opowiedzieli się za manifestacją. Bo władza dziś boi się tylko jednego — ulicy, mądrze zorganizowanej ulicy; pisanie protestów to zabawa w ciuciubabkę...

Alina Nawrocka — członek Zarządu Okręgu w Radomiu i sekretarz Oddziału w Iłży — podkreśliła, że dopiero teraz okazało się wyraźniej, jakie spustoszenie w oświacie poczyniła cięcia

budżetowe. Likwiduje się chóry, SKS, a młodym nauczycielom daje się zasiłek dla bezrobotnych. W środowisku są bardzo złe nastroje, nauczyciele czują się mniej potrzebni, lękają się ubóstwa, a nawet nędzy. W sytuacji, gdy szkoły i studia coraz więcej kosztują, w pierwszej kolejności będą rezygnować ze studiów dzieci nauczycielskie.

Tym bardziej musimy bronić oświaty, że zamknięto przed nami drzwi Belwederu — apelowała Alina Nawrocka.

Dzisiejsza apatia ludzi oświaty może się przełożyć w stan apatii — mówił **Józef Grabek**, prezes Zarządu Okręgu w Wałbrzychu — a przecież będzie wielkie zapotrzebowanie na radykalne działanie. Bo rok przyszyły zapowiada się znacznie gorzej, z czego nie zdaje sobie jeszcze sprawy nasze środowisko, bo zostało uspokojone tym, co mówiła wiceminister Anna Radziwiłł...

Wit Majewski wiceprezes OPZZ, poseł XI kadencji Sejmu poinformował, że w Sejmie jest 30 posłów, związanych z naszym Związkiem, w tym 5 z rekomendacji ZNP (Sierakowska, Majewski, Sterkowski, Szymański, Lybacka) a 20 (w klubie SLD) — nauczycieli szkół różnych szczebli. Zaapelował o wsparcie przez Związek tej grupy, bo tylko wtedy, kiedy działania zostaną sprężnione, efekty dla środowiska oświaty mogą być skuteczne. Ustupający rząd i najprawdopodobniej każdy przyszyły w 92 r. szykuje nam — mówił Wit Majewski — wycofanie się z ustawy o waloryzacji płac w sferze budżetowej i sprowadzeniu tych płac do poziomu zbliżonego do IV kwartału 90 r., czyli do około 70 punktów w stosunku do wynagrodzenia w sferze produkcji materialnej. Od tego chce się dopiero budować, gdzieś na 10-lecie, docelowe dochodzenie do tego, co uchwałę sejmową dzisiaj powinno być zagwarantowane. Już w tym roku płacimy „podatek” w postaci 1,5 pensji — na nieudolnych reformatorów gospodarki.

Natomiast w prowizorium budżetowym proponuje się rozłożenie „trzynastki” na cały 92 rok, czyli — przy uwzględnieniu stopnia inflacji — byłaby to kolejna opłata na rzecz zadłużonego budżetu. Nowe zjawisko, z którym nasze środowisko jeszcze się nie spotkało — to program redukcji zatrudnienia w sferze budżetowej. Ponieważ jesteśmy najliczniejszym środowiskiem tej sfery, nas przede wszystkim, zwłaszcza pracowników obsługi i administracji to dotknie. To są zagrożenia, z którymi wchodzimy w 1992 r. Członkowie ZNP muszą sobie zdawać sprawę, że posłom potrzebne jest większe wsparcie po to, żeby jak najkorzystniej „przeprowadzić” i skutecznie reprezentować interesy środowisk.

Janusz Zych prezes ZO w Radomiu zaproponował, by na kolejne posiedzenia plenarne zaprosić młodych (wiekiem) działaczy, to jest przyszłą kadre i także w ten sposób przygotowywać ich do pracy w Związku. Zarzucił zespołowi negocjacyjnemu w MEN w sprawach zobowiązań pracodawcy wobec związków zawodowych, że zgodził się na zapis, w myśl którego pracodawca może, lecz nie musi, oddelegować do pracy w Związku pracownika, który nie jest w stosunku pracy, czyli emeryta bądź nauczyciela bez mianowania. W kwestii dalszych posunięć protestacyjnych Związku jest zdania, że należy je rozważyć po wyborze nowego rządu. Zaproponował także wniosek formalny, by ZNP nawiązał kontakt z Macierzą Szkolną, zwłaszcza na terenach wschodnich i powołał komisję do współpracy z Macierzą.

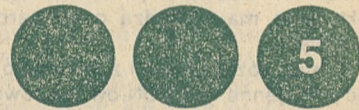
Henryk Nowakowski nauczyciel z Koszalina, starał się odpowiedzieć na apel prezesa — o refleksje z tzw. dołu. W Koszalińskim były nastroje radykalne, ale dostosowaliśmy się do scenariusza opracowanego w sztabie, wbrew głosom wielu, że to zbyt delikatne posunięcia — przypomniał. Skończyło się na Marszu Mil-

czenia, który większość ocenia pozytywnie, ale co dalej? Wieszać flagi, czekać na zmiłowanie? Związek musi zmienić taktykę i formy działania. Podstawowy zarzut członków ZNP z Koszalińskiego jest taki, że działanie Związku jest zbyt delikatne, zbyt szybko się rezygnuje, błędem jest wysyłanie różnych stanowisk do władz. Ponieważ mówi się już o czwartym programie oszczędnościowym, plenum ZO w Koszalinie w uchwale wnioskuję o pełną i szybką realizację przyjętego scenariusza akcji protestacyjnej. Postulujemy weryfikację powyższego programu, dostosowując do wymogów sytuacji w oświacie.

Zbigniew Kopczyński prezes Zarządu Oddziału w Olsztynie przedstawił, podpierając się uchwałami plenum Zarządu Okręgu w Olsztynie, refleksje z ostatniego roku o protestach i strajkach podejmowanych przez OKP, z których wynikało, że działania były niekompetentne i niekonsekwentne, mało radykalne i nieperspektywiczne. Kolejne uchwały czy stanowiska z Okręgu pozostawały bez odpowiedzi, również ostatnie z 13 XI, natomiast do różnych władz wysłano z ZG w tym czasie ogromną ilość stanowisk. Zatem jedynym jego wnioskiem jest radykalizacja działań, w tym np. apel do rodziców o zaprzestanie przekazywania pieniędzy dla szkół, co oczywiście uderzałoby w szkołę, ale być może, właśnie potrzebna jest taka reakcja. (Zapytany przez prezesa Zaciurę czy w Olsztynie mógłby przeprowadzić akcję protestacyjną — odpowiedział, że dzisiaj nie).

Polemizując z Janem Zychem, **Ludwik Wiczorek**, prezes Zarządu Okręgu w Olsztynie, odpowiadając na zarzut w sprawie negocjacji z MEN, zapytał: czy możemy dmuchać pod wiatr? Starajmy się negocjować te elementy, które można, i które wynikają z mocy prawa. Uzyskaliśmy jedno — MEN odstąpiło od stanowiska, że oddelegowanie może być wyłączone z poziomu szkoły — będziemy mieli oddelegowania do międzyzakładowych władz związkowych, do zarządów oddziałów, a chyba to było dla nas rzeczą podstawową. W sprawach zasadniczych — prezes uważa — że należy podjąć kierunkową decyzję, którą będzie wykonywał Ogólnopolski Komitet Protestacyjny. Trzeba określić cele najbliższe i strategię działania. W nawiazaniu do apelu Wita Majewskiego powiedział, że członkowie ZNP już się wywiązali ze swego zadania — wybrali posłów ze swojego grona. Teraz pora na ruch ze strony posłów. Apeluje zatem o wystąpienie z sejmowej trybuny z oświadczeniem dotyczącym sytuacji w oświacie; jej pracowników i zagrożeń edukacyjnych. Zaproponował także, by ZNP wystąpił do FISE z wnioskiem o interwencję na szczeblu rządowym, a także przedstawił tragiczną sytuację w polskiej oświacie na konferencji wolnych związków zawodowych w Budapeszcie, dotyczącej sytuacji edukacji w krajach postkomunistycznych. Proponuje, aby w uchwale skierować żądanie do premiera Bieleckiego o spotkanie przedstawicieli rządu z Zarządem Głównym, na którym poruszone zostaną: m. in. takie problemy: budżet na oświatę, przeprowadzenie jak najszybciej zaległej waloryzacji płac oraz waloryzacji płac w roku przyszyły, podjęcia decyzji o wypłaceniu „trzynastki” jednorazowo w styczniu. Jeżeli odpowiedzią będzie milczenie — należy doprowadzić do odwieszenia akcji strajkowej i szczególnie opracować zasady jej działania, łącznie ze strajkiem — ale jako ostatecznością.

Janina Niedziela — wiceprezes Zarządu Okręgu w Skierniewicach, prezes Oddziału w Sochaczewie, stwierdziła, że nauczyciele po „Marszu milczenia” oczekiwali poprawy.



BĘDZIE PRACOWICIE

Ostatnie, w tym roku, spotkanie prezesów zarządów okręgów ZNP było jednocześnie posiedzeniem Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego (OKP). Dotychczas premier nie udzielił żadnej odpowiedzi na apele i protesty Związku — dotyczące katastrofalnej kondycji materialnej oświaty — przedstawione mu także osobiście w czasie „Marszu milczenia”. — Za to otrzymaliśmy „w prezencie” trzeci etap oszczędnościowy — mówiono z gorzkością. **Postanowiono wystąpić do premiera zawiadamiając go o wznowieniu działalności Komitetu Protestacyjnego.** Pełny tekst pisma do premiera drukujemy obok.

Dalej rozpoczęła się dyskusja dotycząca pięciu tematów.

■ Ciągłe powracają echa wyborów parlamentarnych. — Na plenum mówiono, że ZNP poniosł w wyborach klęskę, ale czy wiemy co by było gdybyśmy weszli w jakiś blok — mówił prezes Jan Zaciura. Czy moglibyśmy zyskać więcej? Fakt, że Związek nie osłabił swojej pozycji, właśnie w wyniku wyborów, powinien nas satysfakcjonować.

Prezes przypomniał też, że na mocy uchwały Zarządu Głównego, na szczeblu centralnym ZNP zdystansował się od udziału w jakimkolwiek bloku wyborczym, pozostawiając absolutną swobodę okręgom co do wchodzenia w soju-

szę wyborcze. Zdystansował się także od OPZZ.

Wszystko to już historia, ale jak z każdej tak i z tej trzeba wyciągnąć wnioski także natury praktycznej, na przykład takie — mówiono — aby w przyszłości na jednej liście nie wystawiać wielu nauczycieli.

W Sejmie jest duża reprezentacja zawodowa. Lista posłów wyrażających chęć współpracy, bądź już współpracujących ze Związkiem jest długa. Znajdują się na niej posłowie wywodzący się ze sfery nauki i oświaty, między innymi profesorowie: Kozakiewicz, Kaleta, Krawczuk, Łuczak, Pastuszek, a także znani szerzej posłowie Izabela Sierakowska, Wit Majewski, Jerzy Wiatr, Janusz Szymański i Jacek Piechota.

■ Do ustawy edukacyjnej będzie ponad 60 aktów wykonawczych, które Związek będzie musiał zapoiniować i skonsultować. Najbliższy rok dla Zarządu Głównego i zarządów okręgów zapowiada się więc pracowicie. Dyskutowano nad sprawniejszym i bardziej mobilnym sposobem konsultowania poszczególnych aktów. — Na konsultacje mamy tylko 30 dni, myślę, że aby je przyspieszyć i usprawnić moglibyśmy zwracać się o opinie w poszczególnych sprawach nie do wszystkich, ale na przykład do 10 okręgów i zobowiązać je do szybkiej odpowiedzi — zaproponował wiceprezes Ryszard Lępek. Pomysł kupiono.

■ Na wiosnę zacznie się wielka batalia konkursowa. Już teraz przygotowywane są regulaminy konkursowe na dyrektorów. W niektórych województwach trwają (lub są w przygotowaniu) szkolenia kandydatów na kandydatów, na to stanowisko. — Wydaje się, że jest to bardzo rozrzucona polityka finansowa, zwłaszcza w dobie tak ogromnego kryzysu — zauważył Andrzej Ujejski prezes Zarządu Okręgu z Krakowa.

Związek musi się skupić przede wszystkim na przygotowaniach do konkursu — mówiono. O wyborze kandydata, jak wiadomo, decyduje komisja i to jest niewralgiczny punkt całego przedsięwzięcia. W skład komisji wchodzi między innymi dwóch przedstawicieli rady pedagogicznej, przedstawiciel związku oraz komitetu rodzicielskiego. — Warto o tym przypomnieć kolegom związkowcom w szkołach — podkreślał prezes J. Zaciura.

■ W dalszej części dyskusji kontynuowano wątek z obrad plenarnych na temat spraw strukturalnych Związku, który jak wiadomo nie zmienia się. Preliminarz budżetowy na rok 1992 przedstawiła Główna Księgowa Halina Kosycarz.

■ Jak zwykle z ożywieniem dyskutowano o przekształceniach OUPIS. Dotychczas przemieniono w jednoosobowe spółki (gdzie jedynym udziałowcem jest Zarząd Główny ZNP), Logostour, Wydawnictwa Kieleckie oraz Hotel Nauczycielski w Warszawie. — Można przypuszczać, że najwłaściwszą formą organizacyjną dla OUPIS-ów byłaby spółka, także ze względu na obowiązujące obecnie przepisy. Na przykład

spółka nie płaci popiwku i sądzę, że jest to poważny argument „za” — mówił wiceprezes Piotr Simbierowicz.

Są także zwolennicy utrzymania status quo, którzy twierdzą, że operatywność i efektywność działalności OUPIS-ów zależy przede wszystkim od ludzi tam pracujących, a z przekształceniem trzeba poczekać. — Zobaczymy jak sobie będzie radził w nowej formule Logostour, będzie to doświadczenie, wyciągniemy wnioski i potem możemy decydować — proponował Edward Szafrank, prezes z Poznania. Mówiono też o wzajemnych stosunkach OUPIS — zarząd okręgu. Niestety, nie zawsze układają się one najlepiej i jak wynikało z dyskusji bardzo często prezosi okręgów czują się petentami w gabinetach dyrektorów OUPIS-ów.

Dosłownie na kilka minut przed końcem spotkania — doręczono prezesowi J. Zaciurze pismo z Trybunału Konstytucyjnego zawiadamiające go o umorzeniu postępowania w sprawie spornej „o organizacji roku szkolnego” — w wyniku wycofania słynnego oszczędnościowego zarządzenia nr 24. przez ministra edukacji.

— Wygraliśmy, możemy chyba powiedzieć, że to jest sukces Związku — skomentował to prezes Jan Zaciura.

I tym optymistycznym akcentem zakończono debatę.

(T.K.)

HISTORII KARTA WCIAŻ ŻYWA

CD ZE STR. 1

Jak powiedział Józef Wydrzycki z Zielonej Góry, swoim nauczycielom z Seminarium Nauczycielskiego zawdzięcza, że był nauczycielem TON. To oni — podkreślił — wychowywali go pierwsi. Drugim wychowawcą był ZNP. Co jednak ciekawe — wielu z nich dopiero w wiele lat po wojnie uzyskało prawdziwy obraz tej gigantycznej, nauczycielskiej pracy w czasach wojny i okupacji. Dlatego też prawie wszyscy zabierający głos podkreślali konieczność zachowania dla przyszłości każdego, nawet najskromniejszego dokumentu z tamtych lat.

Niestety, wiele z nich zostało już bezpowrotnie straconych, zauważył Czesław Sterkowski, gość Zjazdu, autor monografii TON dawnego powiatu tarnowskiego. Kiedy rozpoczął pracę skarbnicą materiałów były parafie, proboszczówki i... strychy szkolne. Właśnie księża przechowywali w wiele lat po wojnie materiały, często zaszyfrowane, obrazujące tajną działalność oświatową. I nic dziwnego — w tym powiecie uczyło prawie 200 proboszczów i katechetów. (Tę dużą grupę tajnych nauczycieli w sutannach reprezentował na Zjeździe ksiądz Adam Biela, były proboszcz w Wadowicach, nauczyciel TON). Natomiast dokumenty ukrywane właśnie na poddaszach często spotykał los gorszy — po prostu je palono.

Jak chronić to, co jeszcze pozostało? Kolega Antoni Wójcicki z Poznania proponuje przekazywać dokumenty do archiwów wojewódzkich, tam na pewno nie zginą. Z kolei koleżanka Stanisława Zajdzińska z Płocka opowiedziała o miejscowych muzeach i izbach pamięci, gdzie znalazło się miejsce dla TON-owskiej historii. W Płocku są już cztery takie muzea założone staraniem pań Elżbiety Balcerzak i Reginy Urbańskiej.

Póki my żyjemy — pamięć nie zaginie, ale młodzi już niewiele o TON-ie wiedzą — zauważył trochę gorzko kolega Józef Miziński z Ostrowca. Co więcej, jest na TON-owskiej mapie jeszcze wiele nie zapisanych miejsc. Stąd apel do wszystkich okręgów ZNP o opracowywanie kolejnych prac o TON, by żaden z nauczycieli tajnego nauczania nie był pominięty. Do tych działań powinna skłonić wojewódzkie ogniwa także Komisja Historyczna Związku — stwierdzono w zjazdowej dyskusji. Kolejny problem: wiele prac, które już powstały, wciąż czeka na publikację. Coraz trudniej wydać drukiem pozycję niskonakładową, mówiono. Dla wydawców to przedsięwzięcie nieopłacalne. Pora zatem chyba najwyższa, by Związek zastanowił się nad wygospodarowaniem funduszy, z których finansowane byłyby publikacje poświęcone TON. Nadal także w podręcznikach nie ma hasła o TON-ie. Trudno więc dziwić się, że młodzi faktycznie mało wiedzą o tej kartce dziejów oświaty.

Kolega Józef Lawicki z Torunia przypominając powojenne losy TON-owców również z gorzką refleksją zauważył, że nauczyciele przez długie lata nie byli holubieni przez kolejne władze. Pora najwyższa by o nich przypomnieli sobie nowa władza. Z kolei koleżanki Maria Chudymowa z Koszalina i Nina Gabis z Zielonej Góry zaapelowały o ustanowienie specjalnego państwowego odznaczenia dla nauczycieli TON. Obecnie organizacje kombatanckie mogą wystąpić z wnioskiem o odznaczenia, ale są to odznaczenia bojowe, a przecież nie wszyscy nauczyciele byli żołnierzami AK. Dla TON-owców — oficerów nauki i oświaty — ZNP powinno domagać się „ich” odznaczeń, zaakcentowano w dyskusji.

Wielkie wzruszenie towarzyszyło delegatom podczas wystąpienia koleżanki Jolanty Krzyżanowskiej z Lublina, która jako wychowanka TON w gorących i serdecznych słowach podziękowała swym nauczycielom za odwagę i trud włożony w tajne nauczanie jej pokolenia. Zaproponowała też utworzenie przy klubach nauczycieli TON sekcji wychowanków. Z kolei kolega Kazimierz Kubala z Zamościa odczytał wiersz poświęcony pedagogom TON, dziękując tym samym wszystkim za niesienie wiedzy w nocy okupacji. Pani Jolancie i innym uczniom odpowiedzieli Józef Kaszuba z Rzeszowa i Stanisława Zajdzińska, nauczyciele TON. Młodzież nasza była wspaniała, to oni, nasi uczniowie, byli drugim nurtem podziemnej szkoły — wspominała pani Stanisława.

W dyskusji wielokrotnie podnoszone były sprawy dzisiejszego usytuowania oświaty i nauczycielstwa. Z niepokojem mówiono o sytuacji emerytów i rencistów (w związku z pozbawie-

niem ich 15 proc. dodatku), o próbach skłócenia i dzielenia środowiska pracowników oświaty i nauki, ale i o tym, że wielu dzisiejszych nauczycieli nie zna najnowszej historii terenów, na których przyszło im pracować. Jednocześnie ze zjazdowej trybuny delegaci zaapelowali, aby przerwać politykowanie w oświacie, a podstawą oceny uczynić wreszcie rzeczywiste efekty pracy, nie zaś przekonania. Przy okazji zwrócono się znów do władz Związku: o zorganizowanie, wydzielenie przy Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów specjalnego stanowiska pracy dla spraw TON. Zaś do „Głosu Nauczycielskiego” skierowano apel — więcej o TON, o jego sprawach i ludziach.

Jedyny tylko raz padły podczas tego Zjazdu słowa, delikatnie mówiąc, nieprzemyślane. Występujący dyrektor generalny MEN, Edward Wieczorek określając TON mianem perły w tradycji ZNP, podkreślając konieczność utrwalania dla przyszłych pokoleń dziejów TON i dziękując z upoważnienia ministra Roberta Głębockiego za nauczycielski trud pracy i przykład dla wszystkich Polaków — porównał tajne nauczanie w latach 1939—1945 do kształcenia w latających uniwersytetach. On także należy do tych, którzy niejako kontynuowali tajne nauczanie w latach późniejszych. Z mniejszym co prawda zagrożeniem — przyznał — z mniejszym heroizmem, ale jednak. Korzystał przy tym z doświadczeń konspiracyjnych... Właśnie to porównanie wzbudziło delegatów. Uznali je za duży nietakt. Czy można porównywać oświatową działalność „S”

Z HISTORII TON

Związek Nauczycielstwa Polskiego przekształcił się w Tajną Organizację Nauczycielską w październiku 1939 roku. W początkach grudnia tego roku doszło do powołania Komisji Międzypartyzacyjnej, skupiającej obok ZNP przed innymi organizacjami działających przed wojną. Zadaniem Komisji było prowadzenie tajnej pracy oświatowej oraz pomoc ofiarom terroru, zwłaszcza nauczycielom polskim wysiedlonym z ziem zachodnich i północnych. Z początku TON działała na tych właśnie terenach, po załapaniu przez Niemców Białorusi i Ukrainy, rozszerzyła ją na okręgi wschodnie. Największy zasięg podziemnej szkoły powszechnej na terenach Generalnej Guberni odnotowany został w roku szkolnym 1943/44, kiedy to liczba uczniów korzystających z tajnej nauki, łącznie z okręgiem lwowskim, przekroczyła 142 tys. W tym samym czasie tajna szkoła średnia kształciła na tych terenach ponad 64 tysiące uczniów. Z kolei tajnym nauczaniem w zakresie średniej szkoły zawodowej obejmowano corocznie kilka tysięcy uczniów. W roku szkolnym 1941/42 dla potrzeb przygotowania nauczycieli do pracy pedagogicznej uruchomiono tajne licea pedagogiczne, łącznie prowadzono ich pięć. Ponadto funkcjonowały dodatkowe kursy w Warszawie i Krakowie. Odrodził się także Instytut Pedagogiczny ZNP, wznowiła pracę Wolna Wszechnica Polska. Łącznie kształciło się w nich około 400 nauczycieli. Już w listopadzie 1939 roku z inicjatywy samych profesorów uczelni wyższych organizowane były konwersatoria, które dały początek tajnym studiom wyższym. Podziemne uczelnie pracowały w Warszawie, Krakowie, Wilnie i Lwowie, w samej stolicy pod koniec okupacji studiowało tajnie około 4500 studentów. TON działała także na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy, na których po eksterminacji ludności, wysiedleniach pozostało około 10 proc. polskich nauczycieli. A jednak w tajnym nauczaniu na tych terenach wzięło udział ponad 2,2 tys. pedagogów i około 9 tys. uczniów. Poza integracją TON pozostawały z początku okręgi wschodnie, ale w roku szkolnym 1943/44 na Białostoczczyźnie pracowało ponad 700 nauczycieli, a uczyło się na poziomie szkoły powszechnej i średniej 11 tysięcy uczniów. Tajne nauczanie odbywało się także w niemieckich obozach dla jeńców wojennych, w których uwięzionych było prawie 3 tysiące nauczycieli oraz wykładowców szkół wyższych. TON ponadto przez cały czas swej działalności rozprawiała ukryte przed okupantem zapasy przedwojennych podręczników, lektur, pod jego egidą „Nasza Księgarnia” wydrukowała tajnie kilkaset tysięcy egzemplarzy elementarza i innych książek do czytania dla dzieci i młodzieży.

Tajna Organizacja Nauczycielska skupiała ludzi o rozmaitych poglądach, było w niej miejsce dla każdego, kto chciał część siebie oddać uczniom pozbawionym polskiego kształcenia. Wielką rolę odegrali w niej księża, uczyli głównie łaciny, ale nie tylko tego przedmiotu. Liczni TON-owcy byli żołnierzami Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, dopisując do jej dziejów także kartę zbrojną. TON — decyzją ostatniego Szkolnego Zjazdu (odbyło się ich bodaj 6), który odbył się 7 stycznia 1945 roku, ujawnił się w miesiąc później, 6 lutego.

z tajnym nauczaniem, za co groziła kara śmierci? A życiem właśnie płaciło wielu nauczycieli TON za swoją pracę. Kolega Henryk Dankowski, nauczyciel TON, poinformował delegatów, że takie porównanie padło w MEN już nie po raz pierwszy. Kiedy w roku 1989 zwrócił uwagę w swym liście ministrowi Samsonowiczowi, że właśnie mija 50 rocznica TON otrzymał od ministra Kulerskiego odpowiedź sugerującą (jego zdaniem), że gdyby TON-owcy zechcieli stworzyć nowe stowarzyszenie nauczycieli tajnego nauczania, w którym znalazłoby się także nauczyciele prowadzący tajną działalność oświatową „S”, wówczas MEN udzielił takiej organizacji wszelkiego, niezbędnego wsparcia. Pan Dankowski uznał wówczas tę odpowiedź za

policzek nie tylko dla niego. Delegaci podzielili tę opinią, a swoje stanowisko wyrazili w uchwale Zjazdu

W drugim dniu delegaci byli gośćmi samorządu i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 330 (na warszawskim Ursynowie) noszącej imię Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Pod pomnikiem TON złożono wiązanek róż. Oprowadzała po swym gospodarstwie pani dyrektor Elżbieta Krusiewicz, uczniowie przywitani gości programem artystycznym przygotowanym na rocznicę odzyskania niepodległości. TON-owcy wraz z młodzieżą odśpiewali „Pierwszą Brygadę” i inne legionowe pieśni.

WOJCIECH SIERAKOWSKI
Zdjęcia Jan Bałana

UCHWAŁA

Uczestników II Krajowego Zjazdu TON

Delegaci Klubów b. nauczycieli tajnego nauczania zebrani na II Zjeździe TON zostali zaskoczeni sformulowaniem dyrektora generalnego MEN p. Edwarda Wieczorka porównującego tajne nauczanie w czasie II wojny światowej z działalnością oświatową „Solidarności” w okresie stanu wojennego.

Porównywanie tajnego nauczania, będącego ogólnonarodową walką z okupantami, udział w tej działalności dziesiątek tysięcy nauczycieli wszystkich typów i szczebli szkolnictwa oraz setek tysięcy młodzieży w obro- nie języka ojczystego, ojczystej kultury, w obronie dzieci i młodzieży przed wynarodowieniem z działalnością oświatową „Solidarności” 1981—1989 zmusza nas do wyrażania zdecydowanego protestu.



Pani Stanisława Zajdzińska, nauczycielka TON, żołnierz AK kilkanaście dni temu rozkazem dowódcy Garnizonu Płockiego awansowała ze stopnia szeregowego do stopnia plutonowego



Pani Maria Grabowska, Wanda Magdziarz i Helena Gawroniak w rozmowie z Kasią Wojciechowską z VII b.



Pod pomnikiem TON przed ursynowską podstawówką delegaci złożyli bukiet róż

BYĆ UNIWERSALISTĄ

Nie tyle on oczekuje — od czegoś, kogoś, jakiegoś bytu — opieki, co raczej sam czuje się opiekunem. Współczucie, pojednanie, dialog, wspólnota — oto słowa i pojęcia szczególnie ważne dla uniwersalisty.

Po to, by sensownie żyć, trzeba filozofować. By nie zagubić się w wirze codziennych spraw i nie zatracić kompasu. By szukać tego, co łączy nas wszystkich — w kraju, w Europie, na całej kuli ziemskiej — nie tego, co dzieli.

Takie właśnie przesłanie towarzyszyło organizatorom i uczestnikom ogólnopolskiego sympozjum, które odbyło się 24 listopada br. na Uniwersytecie Warszawskim, a było poświęcone uniwersalnej filozofii życia i uniwersalizmowi. Jego organizatorami były — trzy na pozór bardzo różne towarzystwa i organizacje: Polski Oddział Międzynarodowego Towarzystwa Uniwersalistycznego-International Society for Universalism (ISU), Związek Nauczycielstwa Polskiego, a konkretnie Rada Krajowa Nauczycielskiego Ruchu Pokoju oraz Rada Naukowa Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Serca i Życia.

Złączyła ich wszystkich uniwersalna filozofia życia — jako środek pojednania narodowego jako podstawa etyki uniwersalnej. I jako program rozumienia i współtworzenia ewolucji życia.

W poprzednim numerze „Głosu” przedstawił mi obszerny wywiad z prof. Januszem Kuczyńskim — głównym inicjatorem warszawskiego sympozjum, prezydentem International Society for Universalism — w którym przedstawił główne cele i zadania uniwersalizmu. Wszystkich bliżej zainteresowanych tym problemem odsyłam więc do tego wywiadu („Życie i filozofia”, „Głos” nr 49), tutaj zaś powtórzę tylko za sekretarzem Polskiego Oddziału ISU — dr Józefem Krakowiakiem, że „próbując być uniwersalistą, trzeba być empirycznie i teoretycznie otwartym, aby natury tego, co już jest, a zarazem wciąż się staje, nie gwałcić, a zarazem komplementarności, ładzie i wzajemnym miłosnym przenikaniu — bez utraty własnej autonomii o tożsamości — widzieć, współpielegnować i współtworzyć”.

Dlatego tak ważne jest, aby ideę uniwersalistyczną, zakładającą oddolny i świadomy ruch służący procesowi współtworzenia wspólnoty ogólnoludzkiej rozumiało jak najwięcej osób. Złazszcza zaś ci, którzy kształcą i wychowują najmłodsze pokolenie.

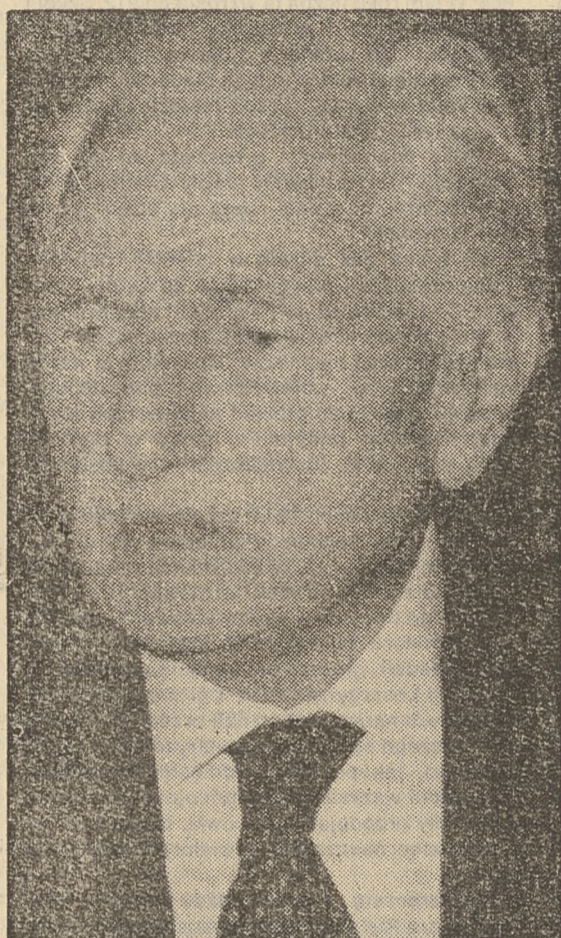
Dobrze się więc stało, że nauczyciele z całego kraju, związani z ruchem na rzecz pokoju mogli się bliżej zaznajomić z filozofią, której główną ideą jest pojednanie, a przedmiotem to co najważniejsze — życie. Pojęcie uniwersalizmu oznacza bowiem nie tylko proces przenikania się społeczności, regionów, narodów, kultur a również cywilizacji, zmierzający ku wspólnocie ogólnoludzkiej, ale także teorię starającą się opisać, a zarazem i współtworzyć proces „współnotowienia” naszej planety.

Właśnie ta ostatnia kwestia jest przedmiotem szczególnego zainteresowania i fascynacji pana Jensa Jacobsena, Duńczyka mieszkającego na stałe nad Jeziorem Lemańskim, przemysłowca, społecznika i filozofa sponsora działalności International Society for Universalism. Był on gościem warszawskiego sympozjum; jego wykład poświęconego uniwersalnej filozofii życia wysłuchano w dużym skupieniu.

Z dużym zainteresowaniem przyjęto także kolejne wykłady: prof. Jana Szczepańskiego, który mówiąc o współczuciu i pojednaniu, akcentował zwłaszcza kwestię solidarności ludzkiej oraz prof. Antoniny Kłoskowskiej — o kulturze uniwersalnej jako środku pojednania narodowego. Prof. Kłoskowska, powołując się m. in. na przykłady Chocimia i Góry Św. Anny, ukazała, że te nazwy-symbole są czym innym dla Polaków, a czym innym dla Ukraińców (Chocim) i Niemców (Góra Św. Anny). By możliwa była uniwersalizacja Europy, musi nastąpić wzajemne zrozumienie i uznanie obopólnych racji i w tej sferze — konkludowała autorka wielu prac dotyczących kultury narodowej i narodowej identyfikacji; zwróciła też uwagę na zjawisko ksenofobii, szczególnie utrudniające zbliżanie narodów i kultur.

Próbę zarysu etyki uniwersalnej przedstawił prof. Andrzej Grzegorzczak. Dokonując podziału wartości na witalne i duchowe i zaliczając m. in.

do pierwszych: siłę, spokój, dominację, wygodę, posiadanie, pretensję, pychę, zaś do drugich — szacunek dla innych, otwartość, wyrozumiałość, przebaczenie, pokorę, pojednanie — tak oto sformułował credo swej filozofii: ceń realizację wartości duchowych i (w razie konfliktu) przedkładaj je nad realizację wartości witalnych (jeśli tylko możesz). Bo wartości witalne, bio-



Filozofia uniwersalistyczna jest przedmiotem szczególnej fascynacji Jensa Jacobsena, Duńczyka, społecznika i przemysłowca.



TERESA BOGACZ — przewodnicząca Nauczycielskiego Ruchu Pokoju

Nasz ruch jest członkiem ogólnopolskiej koalicji pokoju i na tym forum spotykamy się z różnymi ugrupowaniami, które prowadzą działalność na rzecz pojednania, porozumienia i współdziałania pomiędzy ludźmi o różnych

logiczne przeciwstawiają się otwartości, wyrozumiałości, przebaczeniu.

Niestety, doświadczenie i historia wykazują, że społeczeństwa bronią zwykle wartości witalnych i że właśnie te wartości spajają (stadne postawy w różnych grupach) — skonstatował na zakończenie z goryczą prof. Grzegorzczak.

Było więc nad czym głęboko się zamyślić i nad czym dyskutować. A dialog jest właśnie drogą do uniwersalizmu — co podkreślał wielokrotnie prowadzący sympozjum prof. Janusz Kuczyński.

Jestem wielce rad, że uczestniczyłem w tym sympozjum i że Związek Nauczycielstwa Polskiego jest jego współorganizatorem — usłyszałam od jednego z prezesów Oddziału ZNP. — Nam, związkowcom, i nam, nauczycielom, bardzo potrzebne są tego typu wykłady i refleksje filozoficzne, ostatnio bowiem nasze zainteresowania koncentrują się głównie na kwestiach zdecydowanie przyziemnych. Więc dobrze się stało, że dla pewnej równowagi — mogliśmy przez kilka godzin zamyślić się głębiej nad tym, co w życiu najważniejsze i co nas, ludzi, przede wszystkim łączy a nie dzieli.

Czyż do tej oceny jednego z uczestników warszawskiego sympozjum trzeba jeszcze coś dodawać?

HENRYKA WITALEWSKA
Zdjęcia Jan Balana

Polski Oddział International Society for Universalism (ISU) ukonstytuował się 7 kwietnia 1991 r., w ostatnim dniu międzynarodowej konferencji zorganizowanej w Warszawie w 200-lecie Konstytucji 3 Maja — „Polskość, europejskość, uniwersalizm”. Przewodniczy mu prof. Witold Benedyktowicz, honorowy prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, b. superintendent Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego. W składzie prezydium znajdują się przedstawiciele prawie wszystkich naszych ośrodków uniwersyteckich. Polski Oddział ISU liczy aktualnie 140 członków, reprezentujących przede wszystkim nauki filozoficzne, socjologiczne, historyczne, prawne, polityczne, teologiczne, filologiczne, a także medyczne i fizyczne.

orientacjach. Takie też były powody, by zainicjować Nauczycielski Ruch Pokoju w 1986 r. — jako platformę ludzi dobrej woli, którzy chcą pracować na rzecz pojednania. Niejednokrotnie też na spotkaniach w ogólnopolskiej koalicji pokoju mówiliśmy o braku kontaktu pomiędzy naukowcami a nauczycielami, zwłaszcza wiejskim, czy z małych miast. A więc z braku przepływu informacji z różnych dziedzin nauki, niezbędnej w nowej oświacie i nowej rzeczywistości. Stąd narodziła się myśl, by należeć do stowarzyszenia uniwersalizmu — ruchu głęboko podejmującego najprostsze, ale i najważniejsze zasady życia. Uczestnictwo to traktujemy jednocześnie jako formę doskonalenia zawodowego. Chcielibyśmy w ten sposób, właśnie na takich spotkaniach, pokazać, że za górnolotnymi hasłami, zawartymi także w nowej ustawie oświatowej, kryją się zwyczajne, ludzkie, proste rozwiązania. Jestem przekonana, że jeśli organizacje i stowarzyszenia nauczycielskie nie zrobią nic, by przybliżyć nauczycielom współczesną filozofię, a także dorobek współczesnej nauki, to najdoskonalsze ustawy także nic nie zmienią. Może te nasze próby są jeszcze nieznaczne, ale na pewno nie jesteśmy tak bezsilni, by nie znaleźć drogi do doskonalenia.

Oprócz współpracy z Towarzystwem Uniwersalistycznym nawiązaliśmy kontakt z formacją UNITES — fundacją budowania cywilizacji miłości i pokoju, powstałej w oparciu o koncepcję Jana Pawła II, w której preferowana jest cała skala wartości uniwersalizmu, opartych na tym co wspólne i co łączy a nie tym, co dzieli. Wiele dzisiaj się robi, by pogłębić stan biedy oświatowej — nie tylko w wymiarze finansowym, ale również duchowym. Niewiele, by odnaleźć się w tej trudnej sytuacji — i taki był cel tego spotkania nauczycieli z całej Polski.

CD ZE STR. 3

Zostali pozostawieni sami sobie. Są zastraszeni, boją się interweniować w swoich słusznych sprawach, bo to może grozić zwolnieniem z pracy. Zatem w Skierniewickim nauczyciele nie podejmują radykalnych działań, a w Sochaczewie — na strajk nikt nie pójdzie. Nie zachłystujmy się, że jesteśmy siłą — mówiła — dowodem na to są posunięcia resortu, to, że nie potrafimy wyegzekwować od kuratorium funduszu socjalnego, mieszkaniowego dla najmniej zarabiających i emerytów. Trzeba zastanowić się nad tym, jak dać oddziałom osobowość prawną, żeby mogły podejmować działalność gospodarczą niezbędną do prowadzenia działalności zarządczej i na zapomogi dla najuboższych. Kolejny problem do rozwiązania — to status społecznej inspekcji pracy.

Edmund Janowski — wiceprezes Zarządu Okręgu w Rzeszowie — wypowiadając się w imieniu Zespołu ds. Społecznej Inspekcji Pracy oraz Krajowej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, zwrócił uwagę na szczególną rolę — zwłaszcza teraz, gdy wchodzi w życie tyle nowych ustaw — społecznej inspekcji pracy: wiąże się ona nie tylko z warunkami pracy i bhp, ale również z szeroko rozumianym prawem oświatowym. Naszym obowiązkiem jest — przekonywał — opracowanie jasnej struktury społecznej inspekcji pracy. Apelowal też do prezesów o większe niż dotychczas zainteresowanie się koordynatorami w tej dziedzinie. Zgłosił też wniosek, by do planu pracy Związku na przyszły rok wnieść problematykę szkolnictwa zawodowego, któremu Zarząd Główny powinien poświęcić więcej uwagi.

Marian Janusz Kawaiko z Lublina poświęcił swe wystąpienie roli podstawowych ogniw związkowych. Często mówiliśmy — przypominał — że Związek oddziałami i ogniskami stoi — bo właśnie tu skupia się, bodaj czy nie najżywsza i najważniejsza, część naszej związkowej pracy. To właśnie z ich ognisk — stanowiskami trzeba się liczyć, trzeba się wstrząchać w ich puls. Tymczasem obserwuje się coraz częstsze przypadki wytracania rytmu pracy ognisk, objawy zastygania życia związkowego. Nie jest to reakcja lawinowa, lecz wolno postępująca arytmia owego związkowego pulsu — mówił Marian Kawaiko. Ale czyż należy się temu dziwić, skoro właśnie zarządy ognisk — w świetle obowiązującej ustawy o związkach zawodowych — są najsłabiej chronione, nie obejmują ich bowiem zapisy art. 32 tej ustawy. Należy zatem przystąpić niezwłocznie do prawnego uporządkowania tej sytuacji: w zgodzie z założeniami nowej ustawy oświatowej, że każda placówka jest zakładem pracy, a dyrektor — jej kierownikiem, opracować projekt nowego porozumienia związkowo-resortowego, w którym byłyby wyraźnie określone kompetencje zarządów ognisk i oddziałów we współdziałaniu z administracją — i projekt ten korzystnie wynegocjować z kierownictwem resortu.

W przyszłości należałoby przystąpić do opracowania nowej struktury Związku — tak, by w każdej placówce oświatowej — funkcjonowała ta sama struktura ZNP, czyli ognisko — postulował przedstawiciel Lublina.

Ze stanowiskiem tym polemizował Józef Grabek: to pracodawca chce, by komórka związkowa była w szkole, to osłabiłoby Związek — przekonywał. Sceptycznie odniósł się też do postulowanego przez Mariana Kawaikę, powrotu do idei konferencji pedagogiczno-związkowych.

Jan Zaciura, prezes ZG, zabrał głos jako ostatni. W dyskusji łatwo jest krytykować — stwierdził — negować sukcesy, dyskontując rzecz w kategoriach: ale im dołożyliśmy. Natomiast nie chcemy, co symptomatyczne, zauważać nawet ewidentnych sukcesów. Znajdźcie organizację związkową bardziej rewolucyjną, skuteczną — zwrócił się prezes do tych członków plenum, którzy mówili, że niczego nie zrobiliśmy, że jesteśmy niekonsekwentni i mało rewolucyjni. Nie możecie nam, ZG, odmówić konsekwencji w doprowadzeniu spraw do końca i pozytywnego dla ZNP zakończenia sporów zbiorowych. Nawet w przypadku tego pierwszego — z maja — który trwał dłużej niż drugi, co także było powodem zarzutów, możemy mówić o korzystnym orzeczeniu, mimo oświadczenia strony ministerialnej, że postanowienia arbitrażu nie są dla niej zobowiązujące. Według prawników — mówił prezes — mamy co najmniej dwie możliwości dalszego prawnego działania (w tym pociągnięcie ministra do odpowiedzialności karnej i być może, z tego skorzystamy).

Istnieją granice samobiczowania, a niektórzy chcieliby z sukcesu ZNP w Trybunale Konstytucyjnym (cofnięcie punktu 4 z Zarządzenia sierpniowego ministra edukacji) robić nic nie znaczący gest formalny ministra. Prezes opowiedział się za koncepcją działania nekającego, trzeba tylko dopracować formy. Uważa także — podobnie jak prezes Szafranek — że w tej trudnej sytuacji finansowej pracowników oświaty, trzeba uruchomić wszelkie możliwości pomocy materialnej; nastawmy się zwłaszcza na rozpoznawanie i pomaganie najbardziej potrzebującym, niezależnie od przynależności związkowej.

(HW, LJ)

pani Tamara ma pod swoją metodyczną pieczą całą oświatę białoruską w naszym kraju.

Białoruskiego naucza dziś 106 nauczycieli w 45 szkołach podstawowych i 3 punktach filialnych. Choć ludności białoruskiej, szacowanej na 300 tysięcy, wcale nie ubywa, to jednak chętnych do nauki języka przodków jest coraz mniej. Na początku lat siedemdziesiątych na lekcje białoruskiego uczęszczało 12 tysięcy uczniów, w roku szkolnym 1990/91 już tylko 3677. Pierwszego września br. naukę rozpoczęło 3508 dzieci. Jeśli tendencja ta utrzyma się, niedługo szkolnictwo białoruskie zniknie z oświatowej mapy polski — twierdzi Tamara Rusaczyk.

SKĄD TEN REGRES?

Ktoś niezbyt w Białorusinów mógłby twierdzić, że powodem ich niechęci do uczenia się mowy ojczystej jest niska świadomość narodo-

mowy ojczystej stosunek bardziej sentymentalny niż patriotyczny. Złośliwcy głoszą, że mówić po swojemu zaczyna dopiero po wódce i to baczac, by nie słyszał Polak. W każdym razie ma zakodowane, że język ojczysty nie przydaje się w robieniu kariery. Przeciwnie: często przeszkadza, więc lepiej nim się nie afiszować.

NA RÓWNI POCHYLEJ

Aleksy Karpiuk, dyrektor bielskiego liceum od 1 września 1971 r. do 25 września 1991 r., zachował jeszcze kilka godzin, żeby — jak mówi — odbyć miękkie lądowanie na emeryckiej łazce. Twierdzi, że przez ostatnie dwadzieścia lat oświata białoruska toczyła się wyłącznie po gładzie.

Bodaj w 1972 roku zdarzył się incydent, od którego można by datować upadek szkolnictwa białoruskiego — opowiada pan Karpiuk. — W naszych wsiach, jak my to mówimy, prawosławnych, nauka języka była obowiązkowa. Wszyscy uważali to za rzecz normalną, aż do 1972 r., kiedy w jednym z pegeerów w dawnym

w tłoku, co nikomu nie służy. Najbardziej ubolewamy z powodu zawieszania zajęć pozalekcyjnych — mówi Zenaida Nowicka, nowa dyrektorka.

Nauczyciele białoruskiego czują się teraz zapomniani przez wszystkich. W białostockim kuratorium nie ma już wizytatora do spraw szkolnictwa białoruskiego. Do roku 1989 dwudziestu polskich białorusistów wyjeżdżało w każde wakacje na kursy doskonalenia zawodowego do Mińska, Brześcia, Grodna. Nagle wyjazdy odwołano. Nie ma też prężniejszej prasy białoruskiej. Czasami ktoś przywozi okazjonalnie parę pojedynczych numerów jakiegoś periodyku literackiego czy historycznego i na tym się kończy.

— Niekiedy wydaje się nam, że nasza praca to chleb kamienny posypywany piaskiem — wyznaje Tamara Rusaczyk.

BIELSKA ENKLAWA

Gdy w 1975 roku Bazyl Leszczyński obejmował szefostwo podstawówki, chodziło do niej

Mirosława Markiewicz, absolwentka filologii białoruskiej, uczy w bielskiej trójce już 10 lat. W przypadku nauczania białoruskiego wzrasta zadanie nauczyciela, zdarza się, że musi opracowywać niemal cały program. Dlatego pani Markiewicz swoją pracę zaczyna już na wakacjach. Szpera w bibliotekach, przegląda czasopisma, wyszukuje odpowiednie teksty. Zajmuje to mnóstwo czasu, ale nauczyciel musi być zawsze doskonale przygotowany do lekcji białoruskiego. Tym bardziej że prawie niczym nie może się podeprzeć, nie tylko taśmą wideo, ale nawet mapą historyczną Białorusi. Gdy zajdzie potrzeba — rysuje ją na tablicy.

Bielskie liceum białoruskie zaczęło z jeszcze niższego pułapu. Na początku było upokorzenie. Stynęło z tego, że zawsze w nim były wolne miejsca, a ci, którzy nie dostali się gdzie indziej, mogli skorzystać z organizowanego co roku drugiego naboru. Kiedy w 1971 roku dyrektorem został Aleksy Karpiuk, zadał sobie i nauczycielom pytanie: co zrobić, aby nasza placówka nie była tylko kołem ratunkowym dla słabeuszów i nieudaczników?

— No i wtedy zawzięliśmy się — mówi Aleksy Karpiuk. — Wówczas było modne nauczanie problemowe i w zespołach, więc wizytowaliśmy się nawzajem na lekcjach, próbując wychwycić to, co każdy z nas robił najlepiej.

Dyrektor Karpiuk zaangażował także sporą grupę nauczycieli ze szkół podstawowych, takich, którzy już się sprawdzili i czymś zabłysnęli, z reguły absolwentów liceów pedagogicznych. Jego zdaniem, mają oni większe poczucie odpowiedzialności za wychowanków. Po prostu potrafili być bliżej ucznia.

W liceum postanowiono przełamać też kompleks „gorszego Białorusina”, dla którego nie ma gdzie indziej miejsca. Poprzez masowy udział w olimpiadach przedmiotowych i konkursach artystycznych. Na początku reakcja uczniów była niezmienna: za żadne skarby, nie potrafili, skompromitujcie się. No to chociaż wystartujcie w eliminacjach — namawiali nauczyciele. Jechali więc na pierwszy etap ze strachem w oczach. Wracali zarażeni bakcylem olimpijskim.

Do finału krajowego pierwszy uczeń dotarł już w 1973 roku. W ciągu ostatnich czternastu lat do szczybla centralnego dotarło 85 uczniów. Szesnastu zostało laureatami. Potem przyszła kolej na studia. W poprzednich latach myśl, że można zdawać na Politechnikę Warszawską czy Akademię Medyczną wydawała się uczniom szalona. Okazało się, że nie taki diabeł straszny. Już w roku szkolnym 1980/81 cała klasa IVA dostała się na studia! W następnych latach wskaźnik ten dla całej szkoły nigdy nie spadł poniżej 60 proc. W ubiegłym roku na 111 absolwentów 105 dostało się na studia!

Gdzie leży tajemnica tych sukcesów? — Przyjęliśmy twardą zasadę: pracujemy systematycznie. U nas każdy uczeń wie, że jeśli odpowiadał wczoraj, to wcale nie znaczy, że nie może być zapytany dzisiaj. Każda wypowiedź ucznia, szczegółowa czy ogólna, jest oceniana — odpowiada dyrektor liceum.

Aleksy Karpiuk jest optymistą. Wierzy w to, że dla szkół z białoruskim nadejdą lepsze czasy. Oto w telewizji zauważył, że tłumaczem ministra Skubiszewskiego w polskiej delegacji na Białoruś był jego wychowanek, absolwent białoruskiego liceum w Bielsku Podlaskim. Wzrasta zainteresowanie filologią białoruską na UW. W tym roku zgłosiło się 75 kandydatów na 15 miejsc.

— Lekcje białoruskiego powinny nas — Polaków i Białorusinów — łączyć, a nie dzielić — mówi Zenaida Demianuk, która uczy tego języka w bielskim liceum już 24 lata. Mamy tyle wspólnego. Kultura Białorusi i Polski przez całe stulecie przenikała się wzajemnie. Wielu wybitnych Polaków wywodzi się z Białorusi. Kościuszko, Moniuszko. To pierwsze z brzegu nazwiska...

WITOLD SALAŃSKI

CHLEB KAMIENNY

wa, brak aspiracji edukacyjnych, skłonność do szybkiego asymilowania się w środowisku Polaków, ale jest w tym tylko część prawdy — mówi Bazyl Leszczyński, dyrektor bielskiej „trójki”.

Jeden z większych kłopotów to... sprawy organizacyjne. W placówkach, w których utworzono klasy, bądź grupy językowe (na zasadzie dobrowolności) przedmiot ten wcześniej czy później zniknął. Bo mały Białorusin z zazdrością patrzył na polskiego kolegę, który godzinę wcześniej szedł do domu i to aż trzy razy w tygodniu. W końcu rodzice nad nim się „litovali” i już nie posyłał na lekcje białoruskiego.

Ale i sami dyrektorzy i nauczyciele nie tworzyli sprzyjającego klimatu — mówi Teresa Rusaczyk. — W wielu szkołach sama reaktywowałam nauczanie i z przykrością dowiadywałam się, że po pewnym czasie lekcje zawieszano. Oczywiście, były przyczyny obiektywne. Najważniejsza to brak kadry fachowej. W ubiegłym roku tylko 27 proc. nauczycieli miało przygotowanie do nauczania białoruskiego. Nie mamy też podręczników i pomocy dydaktycznych. Niestety, często też brakowało dobrej woli rady pedagogicznej. Białoruski to zawsze kłopot. Jak ułożyć plan lekcji, żeby dzieci nie uczyły się tego przedmiotu, nie wałęsały się w tym czasie po wsi? Jak zorganizować dowożenie, skoro Białorusini muszą zostać godzinę dłużej?

Mieszkańcy wsi podlaskiej, także Białorusini, gremialnie migrują do miasta. Dla dzieci wyjazd do dużej aglomeracji oznacza jednak z reguły przerwanie nauki białoruskiego na zawsze i pełną polonizację całej rodziny. Problem rozwiązywałyby — twierdzi Bazyl Leszczyński — własne szkoły bezobwodowe z językiem białoruskim. Tylko że „zaanektowanie” jakiegokolwiek budynku na potrzeby Białorusinów, gdy wszystkie szkoły pękają w szwach, jest po prostu niemożliwe.

Zresztą w latach osiemdziesiątych podjęto próbę utworzenia w Białymstoku podobnego zespołu placówek, jak w Bielsku, ale nic z tego nie wyszło. — Być może również dlatego, że nie byliśmy zbyt natarczywi — dodaje dyrektor trójki.

Jak utrzymują moi bielscy rozmówcy, także w charakterze narodowym tkwią przyczyny regresu. Naród ten nigdy nie miał własnej państwowości, językiem urzędowym był dlań zawsze polski bądź rosyjski. Białoruski służył niejako na użytek prywatny, domowy, rodzinny i do komunikowania się we własnym środowisku. I tak pozostało do dziś. Ponoć Białorusin ma do

powiecie hajnowskim grupa Białorusinów się wylamała. Uznała, że język białoruski nie może być obowiązkowy, że nie wolno go narzucać i że powinni uczyć się go tylko chętni. Sprawę skierowali do ministerstwa, no i wybuchła bomba. Zrobiło się zamieszanie. Spór czy białoruski ma być dla Białorusinów przedmiotem obowiązkowym czy nie, trwa do dzisiaj. Wtedy władze oświatowe uznały, że może on być wyłącznie dobrowolny.

Zarówno Bazyl Leszczyński jak i Aleksy Karpiuk za fakt bezsporny uznają, że od tego momentu rozpoczął się odwrót języka białoruskiego ze szkół. Lata siedemdziesiąte położyły się cieniem na szkolnictwie białoruskim również z powodu głoszenia przez PZPR hasła jedności moralno-politycznej.

— Wtedy nie mogliśmy wychodzić ze swoimi postulatami — wspomina Aleksy Karpiuk. — Gdy w tym czasie ministerstwo oświaty rzuciło ideę tworzenia przez szkoły własnych systemów wychowawczych, napisałem program pracy naszego liceum. Zaznaczając, że uczniowie są spokojni i pracowici, i dlatego żadna pomoc nie pójdzie na marne. Od razu władze mnie skarciły. To znaczy, że Polacy są gorsi? Mamy jedność, a pan nas dzieli. Na zjeździe absolwentów zabroniono nam wygłoszenia referatu po białorusku.

Ciosem okazała się także reforma szkolnictwa. Likwidowano małe szkółki wiejskie, w których białoruski się utrzymywał. Tworzono duże szkoły gminne, ale z reguły już bez tego języka. A potem była już tylko bieda, która dziś osiągnęła swoje apogeum. Zawsze brakowało pieniędzy na wydanie nowych podręczników. Dotychczasowe dawno się rozsypany z powodu wieloletniego używania, a poza tym całkowicie się zdezaktualizowały (pełno w nich wierszy o Leninie i czytanek o kolchozach). Tamara Rusaczyk swój podręcznik wydała po pięciu latach starań. Jej książka dla drugoklasistów jest tylko czarno-biała. Z powodu niskiego nakładu — 1500 egzemplarzy — wydanie w kolorze nie kalkulowało się.

Obecne redukcje godzin nie ominęły i białoruskiego. W licznych placówkach ograniczono się do jednej godziny tygodniowo. Bolesnie odczuli program oszczędzania nauczyciele bielskiego liceum.

— Staraliśmy się, żeby jak najmniej straciła młodzież. Liczba godzin dydaktycznych zmniejszyła się w niewielkim stopniu, ponieważ zlikwidowaliśmy podziały na grupy, ale uczyć się

427 uczniów. Ponieważ nauka białoruskiego rozpoczyna się w klasie II, języka tego uczyło się 380 dzieci. Natomiast w roku szkolnym 1990/91 uczących się mowy białoruskiej było już 865. W tym roku liczba ta wzrosła do 912. Szkoła Podstawowa nr 3 w Bielsku Podlaskim pęka w szwach, bo łącznie z „pierwszakami” liczy 1150 uczniów. Jest to jedyna placówka, w której nieustannie wzrasta liczba młodzieży chodzącej na lekcje białoruskiego.

Skoro tyle barier i przeszkód, to jak wytłumaczyć run na bielskie szkoły z białoruskim? Czy dlatego, że dzieci mogą się uczyć języka wśród swoich?

Bo trójka, jak mówią w mieście, najlepiej i najgruntowniej przygotowuje do szkoły średniej. Co roku od 82 do 90 procent absolwentów dostaje się do liceów ogólnokształcących i zawodowych oraz techników. To sytuuje ją wśród najlepszych w województwie białostockim. W kraju średnio 20 procent absolwentów szkół podstawowych podejmuje naukę w ogólniakach, w trójce aż 60. Większość — w liceum zaścianą.

W ciągu ostatnich 16 lat szkoła doczekała się 186 laureatów konkursów przedmiotowych, tylko w tym roku — 12. W klasyfikacji zespołowej bielska placówka od wielu lat nie spada poniżej czwartego miejsca w województwie. W gabinecie dyrektora kilkadziesiąt pucharów, dyplomów, medali, gros za osiągnięcia sportowe.

Bazyl Leszczyński wraz z gronem podobnie myślących nauczycieli uznali przed laty, że nie ma lepszego sposobu spopularyzowania białoruskiego, jak poprzez podniesienie poziomu nauczania wszystkich przedmiotów, uczynienia ze szkoły przodującej placówki. Udało się.

Jak więc naucza się tu białoruskiego (i nie tylko)?

— Staram się zauważyć każde dziecko — mówi Tamara Rusaczyk. Nawet najsłabszego i najbardziej zakompleksionego ucznia można zachęcić — zadając mu najprostsze pytanie — żeby uwierzył w siebie. Lekcje białoruskiego muszą być bezstresowe. No i formy muszą być atrakcyjne. Trzeba wyczuć, co dzieci interesuje. Młodsze uwielbiają bajki białoruskie. Rozbudzają wyobraźnię, bo dużo w nich fantazji. Dzieci w klasach starszych są z kolei wyczulone na sprawy polityczne. W ubiegłym roku zorganizowano w Bielsku Podlaskim przegląd filmów białoruskich. Projekcję jednego z nich, w duchu komunistycznym, musieliśmy przebrać, bo młodzież nie akceptowała treści. Był to film głoszący pochwałę walki z kulakami.

Matka ukończyła szkołę życia, ojciec alkoholik. Warunki w jakich dzieci żyją są okropne. Jak w takiej sytuacji może uczyć się dziecko, czego szkoła może od niego wymagać, a przede wszystkim jak ma pomóc?

Skierowałam jedno z tych dzieci, które wymagało zwłaszcza pomocy logopedy — Andrzeja — na badania do Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Dwa terminy zgłoszeń nie były przez rodziców dotrzymane. Kilka razy rozmawiałam z matką tak, aby zrozumiała, że wyrządza swoim dzieciom ogromną krzywdę. Sugerowałam, aby z dziećmi zamieszkała u teściowej. I w tym wypadku do dialogu nie doszło. Skierowałam więc sprawę do sądu, aby dzieci umieścić w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Po kilku miesiącach dzieci zostały odprowadzone z wielką pomocą pani komisarz mgr Haliny Szymanek do Pogotowia Opiekuńczego. Odzew babci (matki ojca dzieci) był piorunujący. Po paru dniach zabrała dzieci do siebie. Obecnie sprawa o przyznaniu dzieci babci jako rodziny zastępczej jest w toku. Czy ta babcia nie powinna okazać serca, uczucia i dobroci tym dzieciom wcześniej, wiedząc, że one są bezbronne i słabe, by mogły zaradzić swojemu losowi.

Z wyżej przytoczonego przykładu działalność szkoły oraz instytucji współdziałających takich, jak: poradnia wychowawczo-zawodowa, sąd, opieka społeczna, policja na rzecz dobra

dziecka, mogłoby wynikać, że środki zaradcze, które się podejmuje, są wystarczające. Niestety tak nie jest. Dziecko otoczone w szkole nawet najtroskliwszą opieką, po kilku godzinach lekcji musi znów wrócić do domu, gdzie królują alkohol i bałagan. Wszystko więc co dobre, zostaje zniweczone. Jak pomóc tym dzieciom naprawdę, jak zaradzić złu i krzywdzie im wyrządzonej? Odpowiedź na to pytanie jest smutna, gdyż brźmi — nie ma takiej możliwości. Szkoła jest bezsilna i bezradna wobec problemu alkoholizmu.

Tragiczne staje się ostatnio zjawisko picia alkoholu przez nieletnich. Przeważnie są to dzieci pochodzące z rodzin takich samych jak wyżej. Jak te dzieci ratować? Prowadzę rozmowy z rodzicami, kieruję problemy wychowawcze do osób kompetentnych. Skutek jest różny.

Praktyka wskazuje, że tylko rzeczywiste współdziałanie wszystkich organizacji społecznych, środowiska, całego społeczeństwa, a przede wszystkim państwa może przynieść efekty w walce z alkoholizmem. Człowiek dorosły kieruje (?) swoim życiem sam, dziecko jest bezbronne. Nie mamy prawa, jako ludzie, krzywdzić i niszczyć tych, którzy stanowią najcenniejszą wartość narodu — młodego pokolenia.

GRAŻYNA WŁADECKA
Mstów

ŚCIEŻKAMI SZKOLNEGO PEDAGOGA

PROBLEM STARY JAK ŚWIAT

Alkoholizm w naszym kraju stanowi poważny problem. Na temat jego szkodliwości wiele się pisze i mówi, najczęściej jednak różnego rodzaju hasła nie docierają do właściwych adresatów, tj. do ludzi, dla których wódka już stała się jedynym celem i sensem życia. W różnym stopniu piją niemalże wszyscy: mężczyźni, kobiety, i, co najgorsze, dzieci.

Zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudna jest sytuacja dzieci wychowujących się w rodzinach alkoholizujących. Nie mają one najczęściej żadnych możliwości do nauki, często są głodne, znerwicowane i niedostosowane społecznie. Za ich wychowanie odpowiadają rodzice, szkoła oraz inne instytucje współdziałające z nimi. Jakże zatem są możliwości szkoły w niesieniu pomocy dzieciom z rodzin alkoholików?

Z jednej strony dość duże — z drugiej znikome. Środki zaradcze podejmowane przez szkołę nie dają właściwie żadnych efektów. Dlaczego? Otóż szkoła, podobnie jak inne instytucje społeczne, prowadzi tylko akcję propagandową, gdyż żadnymi sankcjami nie dysponuje i nie może sobie na to pozwolić. Z tego powodu uczniowie mogą być tylko otoczeni szczególną opieką. Między innymi pedagogzy szkolni wraz z przedstawicielami policji obywatelskiej odwołują dzieci z domów alkoholików. To co tam często widzą, spędza im sen z powiek.

Wyobraźmy sobie pomieszczenie o powierzchni 6 m², w którym wegetuje, bo trudno to nazwać życiem 5-osobowa rodzina. Pomieszczenie pełni funkcję pokoju, kuchni, łazienki i ubikacji. Sprzęty, podłoga i ściany lepia się od brudu. Izba jest zagracona, ciasna, zimna i wilgotna. Rodzina bardzo biedna. Troje dzieci w wieku 7, 5 i 3 lata z ciężką wadą wymowy.

Ta sprawa właściwie zakończyła się pomyślnie dla dyrektorki szkoły — umową powołującą na stanowisko na dwa lata. Do emerytury.

RYSY NA DEMOKRACJI

Kuratorium warszawskie już przeprowadziło konkursy na stanowiska dyrektorów szkół w ponad połowie placówek. Nie było żadnych szczególnych kryteriów przy ich typowaniu. Starano się wybierać te — raczej nieliczne — skąd docierały sygnały o konfliktach, czy nieprawidłowościach, gdzie trudna jest sytuacja materialna, licząc, że zmiana dyrektora coś poprawi. Głównie jednak chodziło o to, by przeprowadzenie konkursów we wszystkich placówkach podzielić w miarę równo na dwa lata. Wiedzianno już bowiem, śledząc sejmową dyskusję nad ustawą oświatową, że od września 1992 r. wszyscy dyrektorzy mają być z konkursu.

Padło m.in. na Szkołę Podstawową nr 306 przy ul. Połczyńskiej. Regulamin nr 306 przy ul. Połczyńskiej. Regulamin do przeprowadzenia konkursów w szkołach podstawowych i to z równoprawnym głosem, dyr. Andrzej Pery z warszawskiego kuratorium motywuje tym, że wkrótce samorządy formalnie przejmą szkoły i już teraz powinny bliżej zapoznać się z różnymi, nurtującymi je problemami i w pewnej mierze uczestniczyć w zarządzaniu nimi.

„W komisjach konkursowych brało udział kilku radnych. Staraliśmy się, aby w danej komisji zasiadał radny, który możliwie najlepiej zna problemy danej szkoły. Zdarzało się więc, że był to rodzic dziecka, które jest uczniem tej szkoły. Zresztą możliwość przeforsowania kandydata, którego radny uważał za lepszego, była praktycznie żadna. Skład komisji raczej preferował dotychczasowego dyrektora, jeśli startował, bo członkowie rad pedagogicznych, komitetów rodzicielskich i którzy ze związkowców z reguły był po jego stronie. Zdarzało się też, że wszyscy członkowie komisji opowiadali się za dotychczasowym. Chodziło o to, by wybrać najlep-

szego, a nie o wymianę na nowych” — mówi radna Krystyna Filipowicz, przewodnicząca Komisji Zdrowia, Oświaty i Kultury Fizycznej Rady Gminy Warszawa-Wola.

Radna Małgorzata Zdankiewicz, która brała udział w kilku komisjach, w tym w szkole 306, ma dziecko w klasie II tej szkoły, a starsze niedawno ją ukończyło. Jest to fakt, z którego w tej sprawie czyniono zarzut. Stąd próba wyjaśnienia, czym kierowano się przy „odelegowaniu” radnych do konkretnych komisji.

Dodajmy, że szkoła znajduje się w fatalnych warunkach lokalowych, bez sali gimnastycznej, że kilka lat temu budynek się zawalił, do czego dopuszczono przez lekceważenie wyników ekspertyz budowlanych. W pobliżu budowana jest nowa, przy finansowym wsparciu gminy (dzięki — jak twierdzi p. Krystyna Filipowicz — zaangażowaniu w sprawę radnej Małgorzaty Zdankiewicz). Prawdopodobnie za 2 dwa lata zostanie oddana do użytku.

Do konkursu na dyrektora szkoły 306 stanęły początkowo 4 osoby. Potem jedna się wycofała. Wśród startujących była dotychczasowa dyrektorka — Anna Ducka, która — jak twierdzi — stanęła do konkursu w wyniku monitów Rady Pedagogicznej oraz nauczycielka Bogumiła Izbaner, która kilka lat wcześniej w tej szkole pracowała i odeszła z niej motywując to tym, że na tym osiedlu mieszka i wśród rodziców są jej znajomi, co komplikuje sytuację.

Przebieg tego konkursu Anna Ducka ocenia jako wyraźne preferujący jej konkurentkę. Niektóre zadawane pytania, jako chęć dyskwalifikowania jej, wykazania niewiedzy, czy nieprzydatności. Za szczególnie nieprzychylną uważa radną Zdankiewicz, co przypisuje wcześniejszym kłopotom szkolnym syna i znajomości z jej konkurentką. Radna z kolei twierdzi, że starała się być bezstronna, mimo że docierały do niej różne informacje i żale o tym, że w szkole dzieje się nie tak, jak powinno. — O konfliktach w gronie pedagogicznym kończące się zawsze odejściem nauczycieli, nawet w czasie roku szkolnego, o konfliktach z rodzicami, którzy ostatecznie decydowali się zabrać dziecko ze szkoły, o tym, że szkoła nie cieszy się dobrą opinią ze względu na

poziom nauczania — bo uczniowie w szkołach średnich mają kłopoty (to opinie głównie rodziców, jak się okazuje). Przyznaje natomiast, że zadawała pytania, które można uznać za drażliwe, np.: dlaczego wcześniej dyrektorka nie realizowała programu, który przedstawia, skoro, będąc dyrektorem szkoły, miała takie możliwości?

W sprawie odejścia kilku nauczycieli dyr. Ducka przyznaje, że rzeczywiście miały miejsce, ale krótko po jej objęciu kierownictwa szkoły. Musiała się pozbyć takich, którym zdarzało się, że nie byli całkiem trzeźwi w szkole, czy nauczyciela, który dotkliwie pobił ucznia. Dziś próbują szukać odwetu.

Po upływie nieraz długiego czasu trudno dojść prawdy, bo przenoszenie dzieci do innych szkół ma miejsce praktycznie wszędzie i to z wielu powodów. W gronie pedagogicznym też sytuacje bywają różne i w razie konfliktu obie strony mają tendencje do wyolbrzymiania własnych racji. Nie są one zresztą istotne dla przebiegu sprawy. Raczej dla ukazania pewnego klimatu, jaki się wokół niej wytworzył.

Konkurs zakończył się następującym wynikiem głosowania: 4 głosy na panią Izbaner, 3 za panią Ducką, trzeci z kandydatów nie otrzymał żadnego.

Dotychczasowa dyrektorka uważa, że na nią głosowali przedstawiciele Rady Pedagogicznej i Komitetu Rodzicielskiego z „jej” szkoły. Radna Zdankiewicz podkreśla, że głosowanie było tajne, więc nie będzie się wypowiadać, jak kto głosował, ale przyznaje, że głosowała na p. Izbaner. Nie było to jednak głosowanie przeciw komukolwiek, a za tym, kogo oceniano jako lepszego. Nie miało też nic wspólnego z wcześniejszą znajomością z p. Izbaner, bo ta nie ma żadnego charakteru towarzyskiego — kilka wspólnych obecności na zebraniach Społecznego Towarzystwa Oświatowego przy okazji zakładania liceum społecznego na osiedlu, co pozwoliło częściowo poznać nauczycielkę jako pasjonatkę zawodu, o niestereotypowym spojrzeniu na pracę szkoły. Dłuższe i wcale nie konfliktowe kontakty — jak twierdzi — miała z panią Ducką.

Po zakończeniu tego konkursu, pod koniec maja br. na zebraniu Rady Pedagogicznej wizytator przedstawił p. Bogumiłę Izbaner, oczekując jej akceptacji przez radę, co było jednym z wymogów, ale nie warunkiem koniecznym, konkursu. Była też na nim, acz nieco nieformalnie, kandydatka na wicedyrektorę, co — jak wynika z uzyskanych przeze mnie informacji — było czynnikiem dodatkowo drażniącym. Rada domagała się jednak wyjaśnienia przyczyn wytypowania szkoły do konkursu, skoro była pozytywnie oceniana. Podważała też wynik głosowania, ze względu na pewne nieformalności i nieścisłości regulaminu

stwarzające możliwość różnych interpretacji. Ponieważ wizytator nie był w stanie odpowiedzieć na niektóre pytania, jako że był nim od kilku zaledwie miesięcy, stało na tym, że odbędzie się kolejne zebranie rady, z udziałem kogoś z władz kuratorium. Zwycięzcy konkursu zrezygnowała z prezentacji radzie swojego programu pracy szkoły, uznając, że jest jej wyjątkowo nieprzychylna. Nieco później zrezygnowała z możliwości kierowania szkołą, mimo że w Kuratorium starano się ją powstrzymać od tej decyzji.

„W kilku podobnych przypadkach udało nam się namówić dyrektorów, by mimo wszystko nie rezygnowali. Dziś nie dochodzą do nas sygnały, by w tych szkołach była zła atmosfera, czy jakies konflikty w gronie nauczycielskim. Przez analogię mogę więc przypuszczać, że w tej również ułożyłoby się dobrze, a przynajmniej poprawnie. Pani Izbaner była jedyną z wygrywających konkurs, która nie zdecydowała się objąć stanowiska” — mówi dyr. Andrzej Pery.

W tej sytuacji Kuratorium zdecydowało o ponownym przeprowadzeniu konkursu w szkole 306. Stała do niego tylko jedna kandydatka — wicedyrektorka tej szkoły. Nie uzyskała wymaganej regulaminem większości głosów. Tuż przed 1 września szkoła pozostawała bez dyrektora. Na kolejnym zebraniu Rady Pedagogicznej dyr. Pery wyjaśniał, że dyrektorem szkoły nie może być osoba, która przegrała konkurs, że takie są ustalenia ze związkami zawodowymi.

Po dość długich dyskusjach dyrektor zdecydował o wyłonieniu dyrektora w tajnym głosowaniu rady. Z wyjątkiem 2 czy 3 osób wszyscy wypisali jedno nazwisko: Anna Ducka. Tuż przed głosowaniem postawiła jednak warunek — zgodzi się pozostać, jeśli otrzyma umowę na 2 lata, do emerytury.

Wobec niemal jednomyślności i uporowi rady, Kuratorium powołało Annę Ducką na dyrektora na okres

2 lat. Zamierza zawartą umowę dotrzymać. Przewodnicząca Komisji Oświaty Rady Gminy, niezależnie od tego, czy gmina przejmie szkoły (a nie chciałaby jeszcze w tej kadencji), też uważa, że przez te 2 lata p. Ducka powinna być dyrektorem. Zresztą za 2 lata szkoła prawdopodobnie przeniesie się do nowego budynku. Wtedy będzie czas na powołanie nowego dyrektora, tym bardziej że obecny i tak odejdzie.

Ponieważ jednak weszła w życie nowa ustawa oświatowa, zgodnie z którą od września 1992 r. wszyscy dyrektorzy placówek oświatowych mają pochodzić z konkursów, Kuratorium zwróciło się do MEN z prośbą o taką interpretację przepisów, która pozwoli na dotrzymanie umowy. Na terenie Kuratorium zawarto 2 umowy na okresy 2-letnie z osobami, które nie wygrały konkursu — w szkołach 306 i 318 (pierwszy konkurs nie przyniósł rozstrzygnięcia w tej szkole). Kuratorium spodziewa się pozytywnej odpowiedzi.

Na marginesie tej sprawy rodzą się jednak wątpliwości, czy w składzie komisji konkursowych powinny być osoby jakoś związane z daną szkołą, poza wymienionymi w regulaminie przedstawicielami Rady Pedagogicznej i Komitetu Rodzicielskiego. Uzyskane wyjaśnienia i zapewnienia nie rozwiewają tych wątpliwości do końca. Niewątpliwie bardzo ważny jest stopień znajomości spraw danej szkoły, ale równie ważne jest unikanie nawet bezzasadnych, choćby cienia podejrzeń o „nieczystość” reguł gry. Nawet jeśli w rzeczywistości czyjeś zachowanie jest bez zarzutu, to sam ten fakt może — w sytuacjach konfliktowych — rodzić podejrzenia przynajmniej o brak obiektywizmu, jeśli nie o tzw. prywatę, o rozgrywanie własnych interesów, faworyzowanie znajomych itp.

Nasza demokracja dopiero się rodzi, a już na niej tyle rys.

**MALGORZATA
POMIANOWSKA**

TAK ZACZYNAŁIMY GLOBUS

DLA KONIA...

Minęło już 46 lat od chwili, kiedy rozpoczynałam pracę w wyzwolonym kraju, a konkretnie w szkole podstawowej w Wygielzowie. Wracając myślami do tamtego maja 1945 r. — widzę szkołę, jej izby lekcyjne wypełnione uczniami i siebie stojącą przed nimi.

Szkoła — adaptowany podworski budynek w Gorzkowie, w odległości około 1 km od właściwego punktu szkolnego. 4 sale lekcyjne, dawne pokoje o różnej powierzchni — prawie puste. Tablice — wydobyte z ruin burty samochodowe. W pierwszych dniach nawet brak ławek. W jednej największej sali, zbite z desek stoły „krzyżaki”, a przy nich kilkudziesięciu uczniów klasy pierwszej w wieku od 7 do 14 lat. Każdy trzyma w ręku kalamaz z atramentem, jakieś zeszyty i książki. Właśnie książki — co kto miał, nawet książeczki do nabożeństwa u uczniów kl. III. Następna sala bez jakiegokolwiek sprzętu. Dzieci siedzą na podłodze, nauczyciel pośrodku z nogami wpuszczonymi w otwór znajdujący się w podłodze pod oknem. Następnego dnia dziurę

zalałano. Stołem i krzesłem nauczycielskim jest parapet okienny.

Na apel kierownika szkoły, nauczyciele i rodzice zbierają resztki sprzętu szkolnego znajdującego się w gospodarzy w poszczególnych wsiach obwodu szkolnego. Osiągnięciem nie lada było odnalezienie globusa. Gospodarz we wsi Lopatno używał jego połowy do nabierania obroku dla koni... Po żmudnych dalszych poszukiwaniach, w stosie rupieci znaleziono drugą połowę i szczęśliwy kierownik szkoły — Władysław Szczepański — przyniósł tę zdobycz do szkoły. Rozpoczęła się mozolna praca nad tym, by z tego „wraku” uczynić jedną z pierwszych pomocy naukowych. Nie zapomnę uśmiechu i radości na twarzy nauczyciela i dzieci, gdy w klasie znalazł się „nowy globus”. Program nauczania — wyszukany gdzieś, częściowo zniszczony egzemplarz sprzed II wojny. Dzienniki lekcyjne zrobione przez nauczycieli z zwykłego, szarego papieru, pieczętowanie przechowywane, do obejrzenia do dziś Nasi młodzi koledzy, oglądając

je na wystawie w Szkole nr 2 w Opatowie — na spotkaniu pokoleń w 80 rocznicę powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego — nie chcieli wierzyć, że tak było. Jeszcze jedno — szatnia szkolna to hol dworski. Dookoła, zrobione przez starszych uczniów i kierownika szkoły, z desek i drutu, wieszaki. Była to jednocześnie sala gimnastyczna (w jesienne i zimowe dni).

Nauczyciel na wsi był wówczas człowiekiem do wszystkiego. A jego mieszkanie — izby wynajęte u gospodarzy na wsi i letnie, na pięttrze, pokoje dworskie ze stojącą po środku „kozą”, czyli żelaznym piecykiem, który oczywiście dawał ciepło tylko wtedy, gdy się w nim paliło.

Czy narzekaliśmy? Nie było nawet czasu. Dzień wypełniony po brzegi. Etat 36 godz. pracy w szkole, a potem — społecznie w gminie i na wsi. Robiliśmy to wszystko z zapalem, wkładając w naszą pracę całe serce. Podobnie wyglądała sytuacja w większości placówek szkolnych w Polsce.

Takie warunki mieliśmy do 1954 r., gdyż dopiero wtedy po wielu staraniach kierownikowi szkoły i miejscowemu społeczeństwu, oddano do użytku nowy, murowany, piętrowy — z salą gimnastyczną i 3 mieszkaniami dla nauczycieli — budynek szkolny w Wygielzowie. Mimo że oświetlenie to lampy naftowe, woda — ze studni sąsiada szkoły, piece kaflowe — bardzo różnie dające ciepło, gdyż w większości budowane przez rodziców amatorów, radość wszystkich była ogromna, bo każdy, tzn. starsi uczni-

wie, rodzice i nauczyciele położyli tu swoją przysłowiową cegielkę.

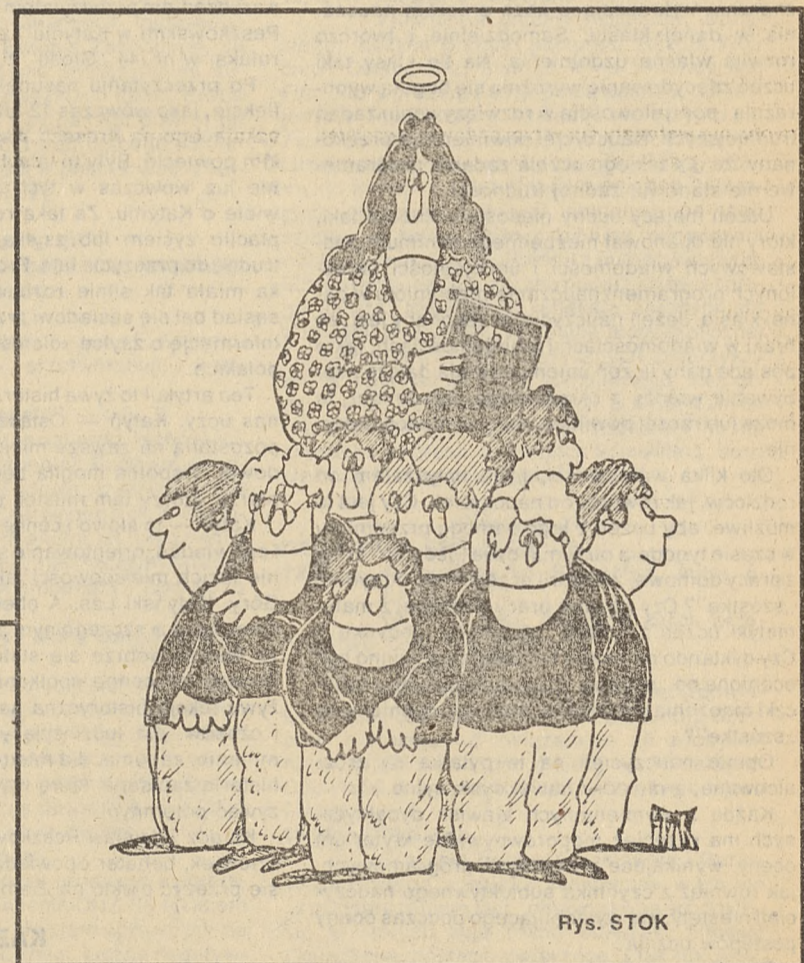
Pówoli nasza szkoła stawała się piękną, a nawet bogatą. Dużo pomocy naukowych, w 1969 r. — światło elektryczne, a potem kanalizacja i centralne ogrzewanie.

Pracowałam w tej szkole od maja 1945 r. do września 1977 r. jako nauczycielka, a następnie jako dyrektorka. Dlatego jest mi ona tak bliska i taka „moja” (stąd odeszłam na emeryturę). Czy z żalem ją opuszczałam? — oczywiście z przysłowiową łezką w oku, ale i może z odrobiną dumy, że praca grupy nauczycieli — we współpracy ze społeczeństwem — służyć będzie pokoleniom, że nasza praca dała krajowi wielu wspaniałych i mądrych ludzi, którzy właściwie potrafili ocenić dawne i obecne czasy. Pozwólcie, że teraz zapytam: czy nasza

praca przyniosła krajowi korzyści: — czy też większe zniszczenia niż druga wojna światowa?

A co teraz z oświatą Panie Ministrze? Czy teraz nie ma dzieci i młodzieży lubiącej się uczyć tak, jak Pan? Dlaczego zabiera się im możliwość rozwijania swoich zamiłowań i kółka zainteresowań, a nauczycieli pozbawia satysfakcji z osiągnięć olimpijczyków? Czy w budowie nowej Polski niepotrzebni będą mądrzy ludzie? Czy może to obawa przed oświeconym społeczeństwem XXI wieku? A przecież już Staszic powiedział: „Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Czyżby władze oświatowe o tym zapomniały, bo ZNP, którego do dziś jestem członkiem, o tym pamięta.

**IRENA SZCZEPAŃSKA
emerytowana nauczycielka**



Rys. STOK

DLACZEGO PAN NIE STAWIA SZÓSTEK?

Kiedy i za co będzie pan stawiał „szóstki”? Takie i podobne pytania usłyszałem od uczniów na początku bieżącego roku szkolnego, od kiedy decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej wprowadzono do praktyki szkolnej sześciostopniową skalę ocen. Niedostateczna ma wartość liczbowa — 1, mierna — 2, dostateczna — 3, dobra — 4, bardzo dobra — 5, celująca 6.

Uczniowie szkoły podstawowej nową skalę ocen przyjęli raczej z zadowoleniem. Wielu z nich chce wiedzieć wcześniej za co można otrzymać „szóstkę”, stąd śmiało pytania skierowane do nauczycieli.

Nauczyciele i wychowawcy, w tym także rodzice winni uświadomić sobie, że wraz z zastosowaniem „jedynek” i „szóstek” rośnie dystans między uczniami, czyli między kolegami i koleżankami. A nie jest to bez znaczenia, bo przecież środowiska szkolne i domowe mają największy wpływ na kształtowanie się charakterów i postaw dzieci. Warto wiedzieć, że oceny szkolne winny być jawne i krótko motywowane przez nauczyciela, tak, aby uczeń był świadomy braków i popełnionych błędów i miał ewentualną szansę poprawy.

Rozpatrując normalną obecnie klasę, czyli trzydziestoosobową, to ilu uczniów może być celujących, a ilu niedostatecznych? Zazwyczaj kilkoro, dwóch trzech..., ale mogą być klasy bez uczniów niedostatecznych i bez celujących. Aby czytelnikom i rodzicom ułatwić płaszczyznę rozmowy z nauczycielami, przedstawię cechy ucznia celującego i cechy ucznia niedostatecznego.

Uczeń celujący posiada wiedzę i umiejętności znacznie wykraczające poza program nauczania w danej klasie. Samodzielnie i twórczo rozwija własne uzdolnienia. Na tle klasy taki uczeń zdecydowanie wyróżnia się bogatą wyobraźnią i pomysłowością w rozwiązywaniu zadań trudniejszych. Nauczyciel powinien być przekonany, że dla takiego ucznia zadania programowe nie stanowią żadnej trudności.

Uczeń mający oceny niedostateczne, to taki, który nie opanował niezbędnego minimum podstawowych wiadomości i umiejętności określonych programem nauczania przedmiotu w danej klasie. Jeżeli nauczyciel przekonany jest, że brakuje wiadomości i umiejętności, jakie posiada dany uczeń uniemożliwiają dalsze zdobywanie wiedzy z określonego przedmiotu, to może lub raczej powinien oceniać niedostatecznie.

Oto kilka wątpliwości, jakie usłyszałem od rodziców, jak również od nauczycieli. Czy jest to możliwe, aby uczeń z tego samego przedmiotu w czasie tygodnia otrzymał dwie „jedynki”? Czy z pracy domowej z historii uczeń może otrzymać „szóstkę”? Czy za brak pracy domowej z matematyki uczeń z „mety” otrzymuje „jedynkę”? Czy dyktando napisane bezbłędnie powinno być ocenione na „szóstkę”? Czy sprawdzian z tabliczki mnożenia w klasie III może być oceniony na „szóstkę”?

Opinie nauczycieli na te pytania są zróżnicowane, a niektóre nawet dyskusyjne.

Każde z wymienionych zjawisk dydaktycznych ma przecież nieporównywalne kryteria oceny, wynikające z wymagań programowych, jak również z czynnika subiektywnego nauczyciela niestety, ale występującego podczas oceny postępów ucznia.

Rozpatrzymy dla przykładu problem oceny dyktanda i tabliczki mnożenia. Z wymagań programowych wynika, że tabliczkę w zakresie 100 należy opanować w klasie III, tak więc uczeń, który umie tabliczkę mnożenia bezbłędnie, powinien otrzymać „5”, ale ten sam uczeń za szybkie liczenie i myślenie logiczne podczas rozwiązywania zadań może otrzymać „6”. Jeżeli w klasie V uczeń ma powtarzające się kłopoty z mnożeniem 9, czyli nie opanował tabliczki mnożenia, a więc nie nadaje za programem nauczania, to powinien uzyskać „1”.

Uczeń, który zna zasady ortografii i pisze dyktando bezbłędnie, powinien otrzymać raczej „5”, bo to, że wyróżnia się tym, że nie robi błędów, to jeszcze za mało, to jakby normalne, ale ten sam uczeń może otrzymać „6” za wypracowanie, które cechuje się pięknym stylem, bogatą wyobraźnią i bezbłędną ortografią.

Czy za brak pracy domowej uczeń może uzyskać „jedynkę”? Może, ale nie musi. Wielu nauczycieli sugerowało inne formy oceniania, w zależności od znajomości ucznia, jego postawy, jego możliwości umysłowych, warunków

domowych. Ważne jest, aby uzyskać odpowiedź od samego ucznia, dlaczego nie „odrobił” pracy domowej, czy zapomniał, czy był chory, czy w ogóle nie rozumiał i nie potrafił.

Należy rozpatrzyć wszystkie czynniki, aby „jedyneką” nie skrzywdzić ucznia. Z kolei, jeżeli uczeń znany od trzech lat i wiemy, że jego możliwości, co do postępów w nauczaniu, są ograniczone mimo wysiłku ze strony nauczyciela, to taki uczeń może mieć i kilka „jedynek” w semestrze z tego samego przedmiotu, tak, jak i dawniej miał kilka dwójek. Ale „jedynki” robią większe wrażenie na uczniach i na rodzicach. Widziałem bardzo ztroskanego rodzica, który z własnej inicjatywy przyszedł na rozmowę z nauczycielem, jak dowiedział się, że syn ma już dwie „jedynki”.

Ale z rugiej strony „dwójki” już dawno traciły na znaczeniu i są powszechnie lekceważone, oczywiście przez uczniów „stąbnych”.

Tak więc nauczyciele otrzymali możliwości szerszego wyróżniania uczniów „w górę” i „w dół”, ale im bardziej chcemy wyróżnić uczniów i to w miarę obiektywnie, tym bliżej powinniśmy ich poznać, jeżeli chodzi o warunki nauki domowej, jeśli chodzi o możliwości umysłowe. Nie jest to zadanie takie łatwe, zważywszy możliwości jednego pedagoga, który musi poznać i ocenić najchętniej ponad trzydziestu uczniów. A odpowiadając na pytanie zawarte w tytule będę stawiał „szóstki”, gdy będę przekonany o tym, że „6” co najmniej zachęci danego ucznia do zdobywania wiedzy wykraczającej poza program nauczania.

NIKODEM MACZYŃSKI
Częstochowa

ŻYWA HISTORIA

Z dużym zainteresowaniem, a jednocześnie wzruszeniem przeczytałem artykuł „Z księdzem Peszkowskim w Katyniu”, pióra Krzysztofa Karulaka, w nr. 44 „Głosu” z 3 listopada 1991 r.

Po przeczytaniu nasunęły mi się pewne refleksje, jako wówczas 12-letniego chłopca, mieszkającego na Kresach Wschodnich w buczackim powiecie. Były to lata 1939—1945. To właśnie już wówczas w tych stronach słyszałem wiele o Katyniu. Za taką rozmowę wielu ludzi płaciło życiem lub zsyłką na Sybir. Były to trudne do przeżycia lata. Propaganda stalinowska miała tak silnie rozbudowany wywiad, że sąsiad bał się sąsiadowi przekazać jakąkolwiek informację o zsyłce kolonistów, czy nauczycieli polskich.

Ten artykuł to żywa historia, ta historia czegoś nas uczy. Katyń — Ostaszków — Starobielsk pozostaną na zawsze miejscem pamięci narodu. Wspólna mogiła będzie symbolem żołnierzy, którzy tam musieli oddać swoje życie.

Katyń — to słowo i cenne miejsce do refleksji i opowiadań, orientowanie się na mapie i szukanie takich miejscowości jak Gniazdowo, Kozie Góry, Katynski Las. A obecnie cmentarze i to cmentarze o szczególnym znaczeniu. Uważam, że bardzo dobrze się stało, że „Głos” opublikował tak cenne spotkanie w opisie. Jest to żywa lekcja historyczna na miarę naszych dni i czasów, dla ludzi żyjących refleksją, wspomnieniem, zaduma, dla młodego pokolenia to już historia zapisana, którą warto poznać i przekazywać potomnym.

Ksiądz Zdzisław Peszkowski — to niezwykle człowiek, bohater opowiadania, któremu udało się przeżyć piekło na Ziemi, jeden z milionów.

KAZIMIERZ KULAS

PRAKTYK O PRACY PORADNI

Od kilku lat w środowisku pracowników poradnictwa toczyły się ożywione dyskusje: jak usprawnić działalność tych placówek. Oczekiwano na sfinalizowanie kilkunastoletnich prac nad ich statutem. W „Biuletynie poradni wychowawczo-zawodowych” nr 1 z 1990 roku, wydanym przez Centralny Ośrodek Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego MEN omówiono szczegółowo plan tych dyskusji. Od tego czasu powoli, ale systematycznie dokonują się pozytywne zmiany w poradnictwie.

O tych placówkach z ponad 30-letnim doświadczeniem diagnostycznym, doradczym, terapeutycznym i orzecznym w niedawno uchwalonej ustawie o systemie oświaty wspomina się m.in.:

● W rozdziale 1. w artykule 2. System oświaty obejmuje: 4) poradnie wychowawczo-zawo-

dowe, psychologiczno-pedagogiczne oraz inne poradnie specjalistyczne udzielające dzieciom i młodzieży, rodzicom i nauczycielom specjalistycznej pomocy psychologiczno-pedagogicznej, a także pomocy uczniom w wyborze kierunku kształcenia i zawodu.

● W rozdziale 2. w artykule 16, pozycja 2. Decyzję o wcześniejszym przyjęciu dziecka do szkoły podstawowej podejmuje dyrektor po zasięgnięciu opinii poradni wychowawczo-zawodowej lub psychologiczno-pedagogicznej. ● Pozycja 4. Decyzję w sprawie odroczenia obowiązku szkolnego podejmuje dyrektor szkoły publicznej, w której obwodzie dziecko mieszka, po zasięgnięciu opinii poradni wychowawczo-zawodowej lub psychologiczno-pedagogicznej.

● W rozdziale 3. w artykule 22, pozycja 10. Minister ustala zasady udzielania uczniom pomocy psychologicznej i pedagogicznej

★

W poradni wychowawczo-zawodowej pracuję ponad 26 lat. Uzyskałam w tej dziedzinie III stopień specjalizacji zawodowej. Z tej pozycji mam kilka wniosków, które winny zdecydowanie usprawnić działalność poradni:

1. Skoro ustawa przewiduje dalszy żywot poradnictwa w systemie oświaty należy w dalszym ciągu doskonalić go tak, aby najlepiej służyło rozwojowi dzieci i młodzieży, pomagało w tym rozwoju rodzicom i nauczycielom.

2. W terminie krótkim (do 1 I 1992 roku) sfinalizować wreszcie prace nad nowym statutem poradni. W statucie nie zapomnieć o:

— sposobie przygotowania pracowników pedagogicznych na studiach w tym celu, aby zrewidować systemowo programy studiów psychologicznych i pedagogicznych (specjalizacja szkolna i poradnicza), stażu po studiach (1 rok w szkole, 3 miesiące w poradni), rekrutacji już pracujących wg określonych kryteriów,

— rejonizacji poradni, zobligowania pracownika do wyjazdów w teren, określenia terminów specjalizacji (np. I stopień do 3 lat, II do 5, III do 10 lat pracy w poradni),

— metodyków od terapii pedagogicznej usytuować w systemie poradnictwa (idzie o ciągłość działań od diagnozy do terapii i samoświadomości w tym zakresie), pedagogów szkolnych merytorycznie włączyć w system poradnictwa.

3. Centralny Ośrodek Metodyczny Poradnictwa zobligować do systematycznego przekazu informacji na temat nowych technik do badań, wydawnictw książkowych, kursów, szkoleń, planów pracy ośrodka, składu osobowego itp. (przekazu tych informacji bezpośrednio do każdej poradni terenowej, aby nie ginęły po drodze).


4. Na szczeblu województwa w terminie krótkim (do 1 I 1992 roku) powołać Wojewódzkie Rady Poradnictwa przy WOM z oddzielnym budżetem na druk materiałów metodycznych dla szkół z zakresu terapii pedagogicznej, poradnictwa zawodowego, szkolenia pracowników poradni (np. z zakresu socjoterapii, terapii rodzin, diagnostyki itp.), robienia specjalizacji zawodowej itp.

5. Zobligować gminy z rejonu działania poradni w pomoc finansową dla zakupu papieru do rysowania dla dzieci, ołówków, kredek, druków do badań (idzie tu o psychologiczny moment usytuowania tych placówek w świadomości samorządów terenowych zgodnie z zasadą płace i wymagam).

Niektóre przedstawione przeze mnie propozycje mogą być dyskusyjne. Jak wykazuje doświadczenie często z takich kontrowersyjnych propozycji powstają pożyteczne społecznie decyzje.

MARIAN JANIGA
Gorlice

WIESŁAWA KURKOWICZ
Kwidzyn



UWAGA
Oferuje

DYREKTORZY SZKÓŁ!
P.P.U.H. „PROKOM” s-ka cywilna
W. i L. Wodzeńscy
06-400 Ciechanów, ul. Zagumienna 42
Tel. 24-69 i 27-42

w cenach zbytu stoliki i krzesła uczniowskie we wszystkich typach (atest MEN)

- stolik uczniowski w cenie 150 000 zł/szt.
- krzesło uczniowskie twarde w cenie 90 000 zł/szt.
- krzesło tapicerowane w cenie 100 000 zł/szt.
- taboret w cenie 45 000 zł/szt.
- ławka korytarzowa w cenie 90 000 zł/szt.
- regał do szatni w cenie 240 000 zł/szt.



WYWOŁAĆ UŚMIECH, WZBOGACIĆ KASĘ

— Patrząc na uśmiechnięte twarze dzieci zrozumiałam, iż zwycięstwo w konkursie: „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO” przynosi szkole nie tylko konkretne korzyści materialne, lecz daje również wiele satysfakcji uczniom — powiedziała dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 16 we Wrocławiu, Jadwiga Szwaba. Odwiedziliśmy tę placówkę tuż po uroczystym apelu, na którym ogłoszono zwycięstwo szkoły w konkursie oszczędzania w grupie szkół powyżej 500 uczniów. Obecnie wszyscy — nauczyciele i młodzież cieszą się z zainstalowania w ich szkole komputera — głównej nagrody ufundowanej przez PKO.

Szkoła Podstawowa nr 16 w swej 46-letniej historii odniosła wiele sukcesów o czym świadczą bogaty zbiór trofeów, zgromadzonych w gabinecie dyrektorki. Przykre, że w ostatnich dniach kilka z nich zniszczył zawieszony złodziej, który nie znalazł pieniędzy w kasie i w ten sposób postanowił „ukarać” szkołę za jej biedę i swój zmarnowany czas. Zwycięstwo w konkursie PKO nie oznacza bowiem, iż laureatka funkcjonuje w środowisku ludzi zamożnych lub ma bogatych sponsorów. — Ponad 60 proc. naszych uczniów pochodzi z rodzin robotniczych, którym niezbyt dobrze ostatnio się powodzi, wiele z rodzin rozbitych alkoholizmem, zdemoralizowanych — informuje dyr. J. Szwaba. Tym najbiedniejszym staramy się pomóc, w czym ofiarnie wspomaga nas ksiądz ze znajdującej się naprzeciwko szkoły parafii św. Klemensa. Nie pozostaje on obojętny na żadną z naszych próśb — dzięki parafialnym funduszom kilkoro dzieci żywimy bezpłatnie w naszej stołówce.

Większość uczniów tej szkoły nie dysponuje więc zasobnym kieszonkowym i każdą ofiarowaną jej złotówkę stara się wydać jak najrozsądniej, co bardzo często oznacza wpłatę na książeczkę SKO. — W klasach młodszych zdarzają się natomiast przypadki, takie jak ten w II b, gdzie uczeń co drugi dzień wpłaca kilkadziesiąt tysięcy złotych — mówi opiekunka SKO, nauczycielka zajęć praktyczno-technicznych Wiesława Muszyńska. Stąd średnia kwota oszczędności przypadająca na jednego ucznia jest dość wysoka, wynosi 17.800 zł.

Zainteresowanie stanem konta na szkolnej książeczce SKO maleje jednak w klasach starszych. Uczniów nie pasjonuje już rywalizacja pomiędzy klasami, sami też dość sceptycznie odnoszą się do swych oszczędnościowych sukcesów. Andrzej Odrowąż z klasy VIII mówi, że gdzieś w klasie VI zrozumiał, iż mimo systematycznego i ambitnego ciułania pieniędzy nie zgromadzi ich tyle, aby po skończeniu szkoły podstawowej mógł za nie kupić sobie wymarzony rower. Podobnie jak Andrzej rozumie Ania Kloska i wiele jej koleżanek i kolegów, którym trudno odmówić słuszności ich poglądów. Okazuje się więc, że skutki inflacji odczuwają również boleśnie także nasze dzieci i to od najmłodszych już lat. Szkoda, że cierpi na tym wychowanie — kształtowanie nawyków gospodarności i oszczędności, które nie należą do „mocnych” cech polskiego społeczeństwa. Praktycznie bowiem, jak można wywnioskować z rozmów z młodzieżą, motywacja do oszczędzania kończy się w wieku 12—13 lat, aby pojawić się ponownie dopiero za lat kilkanaście, już w dojrzałym, dorosłym życiu. W szkole średniej bo-



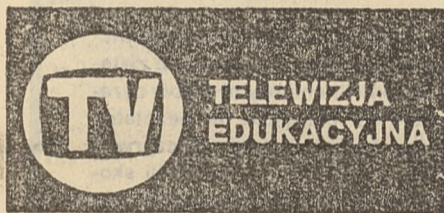
Uruchamianie komputera w Szkole Podstawowej nr 16 we Wrocławiu

wiem SKO nie funkcjonuje, zaś student wiadomo, że żyje z dnia na dzień i oszczędzanie mu nie w głowie.

Mimo to w Szkole Podstawowej nr 16 we Wrocławiu ani nauczyciele, ani łącznicy klasowi SKO tak łatwo się nie poddają i od kilkunastu już lat cierpliwie, a co najważniejsze systematycznie przyzwyczajają dzieci do oszczędzania od pierwszych chwil ich pobytu w szkole. Ostatnio zaś coraz częściej myśli się tu o tym, jak zarobić trochę pieniędzy, które po wpłaceniu do SKO po kilku miesiącach, dzięki procentom „rozmnożą się”. Stąd między innymi pomysł „pod serce” jak określiła go dyr. J. Szwaba, który przyniósł spory dochód — około 1,5 mln zł. Uczniowie przygotowali piękne, wzruszające przedstawienie, zaprosili na nie rodziców i dziadków, a po jego zakończeniu jedna z nauczycielek od siebie rozpoczęła zbiórkę pieniędzy, czy jak kto woli egzekwowanie tzw. wstępu wolnego, od łat praktykowanego na imprezach artystycznych dla dorosłych. Podobnych działań mających na celu finansowe wsparcie, bardzo skromnego w stosunku do potrzeb, budżetu szkoły podejmuje się tu więcej. Na konto szkolnej książeczki SKO trafiają również pieniądze zarobione przez samorząd szkolny jak i sklepik uczniowski. Wzbogacają je również swym funduszem składkowym nauczyciele.

Radość ze zwycięstwa w konkursie „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO” z otrzymaniem nagrody — komputera i wypłat czterech milionów złotych, licznych nagród rzeczowych dla uczniów, nagród pieniężnych dla wyróżniających się klas oraz uhonorowaniem opiekunki SKO, jest więc w SP nr 16 udziałem całej społeczności szkolnej. Sądzę, że również rodziców, którzy być może z tej okazji zainteresują się oszczędnościami swych dzieci i jeśli nie stać ich będzie na wsparcie finansowe to, co moim zdaniem o wiele cenniejsze — podpowiedzą swym pociechom lub stworzą im szansę zarobienia kilku złotych. Myślę również, że chęta do rozwijania działalności SKO mogą być również pewne udoskonalenia w pracy jej opiekunów, którą społecznie podejmuje wielu nauczycieli. Z pewnością pomyślą o nich specjaliści z PKO bowiem, jak pokazało życie w tych trudnych obecnie czasach, okazali się być oni jednymi z nielicznych sojuszników szkoły, którzy nie opuścili jej w biedzie — wspierają w wychowaniu, dają prezenty i co dla dziecka nie mniej ważne od nauki i chleba, sprawiają uczniom radość i dostarczają miłych przeżyć, a być może po latach sympatycznych wspomnień.

KRYSTYNA STRUŻYNA



Programy bloków edukacyjnych
od 16 do 20 XII 1991 r.

Poniedziałek 16 XII

DZIEŃ JEZYKÓW OBCYCH

- 13.35 — Język francuski I. powtórzeniowa (9—12). Impresja w j. oryginalnym
- 14.15 — Język niemiecki I. 15 — Impresja w j. oryginalnym
- 14.50 — Język angielski I. 15 — Impresja w j. oryginalnym

15.30 — Uniwersytet Nauczycielski.

Cykl: Prezentacje — Gdy zawód jest pasją. J. Gąbski przedstawia sylwetkę pedagoga Witolda Kona założyciela pierwszego w Polsce liceum o profilu filmowym. Prezentacja nowych metod dydaktycznych.

Wtorek 17 XII

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

- 12.00 — Agroszkola ze Szczecina. Pr. Jana Sylwestrzaka — Pieczarki i opłacalność ich uprawy.
- 12.30 — „Dzień, w którym zmienił się wszechświat”. James Burke omawia przyczyny i następstwa rewolucji przemysłowej, która rozpoczęła się w Anglii w XVIII w. Jest to kolejny — VI odc. angielskiego serialu dokumentalnego.
- 13.20 — Fizyka. Prąd elektryczny w cieczach. Kolejna lekcja autorstwa Marii Szmyt i dr Karola Heromana.
- 13.50 — „Co, jak i dlaczego?”. Ciężar powietrza. Kolejny odc. niemieckiej serii dok. Błaznane puszki łamią się, jak wygładzić pomarszczone jabłko — doświadczenia ilustrujące wpływ ciśnienia powietrza na nasze codzienne życie.
- 14.00 — Chemia — „Elektroliza”. Kolejna lekcja Leszka Parzuchowskiego. Zjawisko elektrolizy, jego niekorzystne skutki, sposoby powstawania tego zjawiska. Przykłady zastosowań w życiu codziennym.
- 14.30 — „Świadkowie przeszłości”. Najwspanialsza szopka na świecie. Kolejny odc. prod. czechosłowackiej. Piękna szopka drewniana, wykonana w czeskiej miejscowości Trzebechonie na przełomie XIX i XX wieku. Skomplikowany system napędowy wykonany przez rzemieślników-samouków.
- 14.50 — „Przygody kapitana Remo”. Program Ewy Urbańskiej dla młodej widowni; kosmiczny podróżnik XXI wieku kapitan Remo prezentuje filmy ze swego archiwum, które opisują dzieje astronomii z jej sukcesami w XX wieku

15.05 — „Sezam”.

Program pop. naukowy Ewy Urbańskiej poświęcony zależnościom pomiędzy techniką a wszelkimi przejawami naszej cywilizacji, dotyczy to nie tylko nauki, ale także kultury i spraw społecznych.

15.20 — „Świat chemii”.

Kolejny odc. znakomitego serialu prod. amerykańskiej. Właściwości wody, płatki śniegu, rozpuszczanie się substancji w wodzie, polimery rozpuszczalne w wodzie, substancje rakotwórcze, ochrona środowiska, walka o czystą wodę.

15.50 — „Klub Midi” — autorka: Ewa Urbańska.

Program wychodzący naprzeciw zainteresowaniu młodocianych widzów instrumentami elektronicznymi; program prezentuje nowe generacje tych instrumentów, uczy jak nimi się posługiwać i prezentuje sylwetki muzyków grających na tych instrumentach.

Środa 18 XII

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

- 12.00 — Agroszkola. Uprawa nietypowych grzybów — boczniaka pierścieniaka. Jak założyć hodowlę tych grzybów. Program Witolda Czukanowa.
- 12.15 — „Ekonomia dla rolnika”. Pozarolnicze źródła dochodu. Program Leszka Parzuchowskiego. (Przykłady rolników prowadzących działalność usługową).
- 12.30 — Teatr Telewizji. „Balladyna”. Reż. Olga Lipińska, scen. Alicja Wirth, Andrzej Przybył, muzyka — Maciej Małecki. reż. tv — Olga Lipińska. Występują: Krystyna Janda, Marek Kondrat, Barbara Rachwańska, Krystyna Wachelko, Jan Matyjaskiewicz, Olgierd Łukaszewicz, Krzysztof Stroiński, Krzysztof Kowalewski, Krzysztof Charniec, Jadwiga Jankowska, Jerzy Bończak, Jan Pochyła. Jedno z najoryginalniejszych i najbardziej znanych dzieł wczesnego okresu twórczości Juliusza Słowackiego (1839 r.), osobliwa arcyromantyczna fantazja sceniczna. Baśniowy dramat oparty na wątkach ludowych (wizja legendarna Polski z jej nadgoplańskim krajobrazem, światem ludowości, światem fantastyki, bohaterszczyzny) i literackich (W. Szekspir) przepełniony dygresjami i satyrą polityczną.
- 14.30 — „Blok o sztuce” Maryli Rewieńskiej, a w nim: Dzisiaj teatr.

Po spektaklu „Balladyna” w reżyserii Olgi Lipińskiej, Teatr Edukacyjny gości znanych ludzi teatru: Adama Hanuszkiewicza i Andrzeja Sadowskiego. Sięgając do własnego archiwum, przypominamy słynną i kontrowersyjną inscenizację „Balladyny” z 1974 r., zrealizowaną w Teatrze Narodowym przez Adama Hanuszkiewicza, który ten spektakl wspomina ze szczególnym sentymentem. Jak zawsze — podziela entuzjazm młodych, rzuca wyzwania swojej widowni lub dyskutantom. Dowodzi, że sztuka popularna nie oznacza miernoty, że „lekka muza” wymaga ciężkiej pracy i artystycznej uczciwości — jak każda prawdziwa sztuka.

15.30 „Uniwersytet Nauczycielski” — cykl Szkoły w Europie „Konfederacje uniwersyte-
tów”

Program Henryka Koniecznego i dr Barbary Puszczewicz. Ukazanie tendencji integracyjnych uniwersytetów w Europie Zachodniej, co gwarantuje wzrost poziomu wykształcenia absolwentów w różnych dziedzinach nauki. Próba odpowiedzi na pytanie: Czy nastąpi powrót do dawnego modelu studenta wędrującego od uniwersytetu do uniwersytetu w poszukiwaniu najnowszej i najlepszej wiedzy.

Czwartek 19 XII

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, MEDYC-
NYCH I GEOGRAFICZNYCH

- 12.00 — Agroszkola „Tęcza w wodzie” — autor E. Karśnicka. Hodowla pstrągów, przetwórstwo i ceny skupu.
- 12.35 — „Cudowna planeta” — odc. 2 Dokumentalny serial prod. japońskiej, autor: Mirchiko Sano (Japonia). Budowa, geneza i obraz wielkiej doliny ryftowej w Afryce, która ciągnie się od Morza Czerwonego do Mozambiku. Powstała przed milionami lat, jako wynik działalności wulkanicznej, sieć szczelin tworząca specyficzny „system chłodzący” rozpalone wnętrze Ziemi.
- 13.25 — „30 na 50, czyli ślady stałych mieszkańców” Program przyrodniczy Doroty Reczek. Przyroda w grudniu. Drugi odcinek cyklicznego programu o obserwacji przyrody i zmianach zachodzących w niej z miesiąca na miesiąc. Tym razem o tym jak po śladach pozostawionych w środowisku można dowiedzieć się jakie zwierzęta zamieszkują dane okolice.
- 13.40 — Giniąca przyroda Film przyrodniczy produkcji węgierskiej, zrealizowany na zlecenie ONZ. Tym razem rzecz dotyczy kurczenia się ziem uprawnych na skutek zły gospodarci ludzkiej. Liczne negatywne przykłady.
- 14.10 — Mieszkamy w Polsce „W Krainie Wielkich Jezior”. Program autorstwa Hanny Milewskiej. Krajobrazy, flora i fauna. Pochodzenie jezior mazurskich.
- 14.35 — „Zwierzęta świata”. Bezcenna przyroda — „Yellowstone zimą” cz. I. Kolejny odcinek z dokumentalnej angielskiej serii. Państwowy Park Yellowstone, który powstał na mocy Aktu Kongresu w roku 1872, położony jest na wysokim płaskowyżu, a nadchodzące burze znowu Pacyfiku, z północno-zachodnich jego wybrzeży niosą z sobą wilgoć, która osiada w Parku. Śnieg zmienia wygląd Parku, ale głęboko w ziemi płynie bardzo gorąca woda pod ciśnieniem i w pewnym momencie gorące białe strumienie wytryskują w zimowe powietrze. Temperatura wody dochodzi do 100°C, parujące źródła nigdy nie zamarzają. Większość losi zamieszkujących Park migruje w cieplejsze doliny, na niższych wysokościach, otaczających Park, gdzie śnieg nie jest tak obfity. Scenariusz i realizacja Wolfgang Bayer, rok prod. 1989.
- 15.10 — Bios znaczy życie

Autorski program Anny Kurowskiej. Badania paleontologów, nowe teorie i hipotezy, najnowsze narzędzia poznawcze, osiągnięcia naukowców amerykańskich.

15.40 — Dzisiaj w Betlejem.

Film dokumentalny Wojciecha Iwańskiego, muzyka Bohdan Mazurek, zdjęcia Wojciech Ostapowicz, montaż Anna Krasnowska. Film, który prezentujemy, piszą autorzy, nie jest jedynie reporterskim zapisem pielgrzymstwa do Ziemi Świętej. Obserwacje poczynione i zarejestrowane kamerą w czasie wędrowki z Jeruzolimy do Betlejem i Bait Sahur, autor filmu wzgłaca obrazami z miejsc odległych od tego szlaku, a związanych z biblijną opowieścią o Narodzeniu Jezusa. Relacji z miejsc świętych, licznie odwiedzanych przez pielgrzymów z całego świata, towarzyszy refleksja zaczerpnięta z tradycji malarskiej. Warstwie ikonograficznej i rejestracji obiektów historycznych towarzyszy próba obserwacji życia codziennego, najbardziej współczesnego, pełnego dramatycznych realiów i typowych zachowań ludzkich. Film ma charakter impresji, oszczędny komentarz, dość ciekawą fakturę muzyczną.

Piątek 20 XII

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

- 12.00 — Agroszkola ze Szczecina, autor E. Karśnicka. Wigilijna ryba. Hodowla karpi. przetwórstwo, ceny i opłacalność.
- 12.30 — Sierpowie Film dokumentalny Szymona Wdowicka. Przeszłość i teraźniejszość plemienia Szwepów, nierozłącznie związane ze zdobywaniem najstarszych gór świata — Himalajów. Opowieść o warunkach ich życia, zwyczajach i religii.
- 13.05 — Eko-lego. Program Reginy Frąckiewicz i Gerarda Sawickiego, specjalny świąteczny, w którym „z przymrużeniem oka” omawiane są środowiska, w których żyją różne bajkowe, filmowe i książkowe postacie zwierzęce. I tak np. przystosowanie do życia i ekologiczne problemy Muminków. W programie także piosenki i fragm. filmów rysunkowych.
- 13.30 — Nerwice, odc. III. Program autorski Iwony Kłysz-Ciszewskiej
- 13.55 — Religie i kościoły w Polsce — serial dok. Mieczysława Siemińskiego i Macieja Leszczyńskiego
- 14.55 — Być tutaj — Seks. Program autorski Hanny Milewskiej. W programie wystąpią: Maria Małewska — lekarz psychiatra i Wojciech Eichelberger — psycholog. Profanacja seksu, ale też i jego przesadna nobilitacja. Seks a przesady i zahamowania. Seks związany z uczuciem.
- 15.20 — Telewizja Edukacyjna Zaprasza. Program informacyjny o programach w blokach edukacyjnych w najbliższym tygodniu.
- 15.30 — Uniwersytet Nauczycielski. Prawa człowieka. Europejskie Konwencje Praw Człowieka — program Olgi Michalczuk. Treść Europejskich Konwencji Praw Człowieka i mechanizmy zapewniające ich przestrzeganie.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON: 27-66-30

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

RENTY INWALIDZKIE

W poprzednim numerze omówiliśmy sprawy związane z nową ustawą z 17 października 1981 r. dotyczącą emerytur: nabycie prawa do emerytury, zasady obliczania wysokości emerytury, rewalforyzacja dotychczasowych emerytur, ograniczenia w zatrudnianiu emerytów.

Obecnie odpowiadamy na najczęstsze pytania dotyczące rent inwalidzkich.

1. Jakie należy spełniać warunki, aby otrzymać rentę inwalidzką? Czy w tej sprawie nowa ustawa wprowadza jakieś zmiany?

Nie. Rentę inwalidzką może otrzymać pracownik, który jest inwalidą, ma wymagany okres zatrudnienia i jego inwalidztwo powstało w czasie zatrudnienia lub w okresie równorzędym z zatrudnieniem albo nie później niż w ciągu 18 miesięcy po ustaniu tych okresów. Szczegółowe przepisy określające wymagany okres zatrudnienia w zależności od wieku pracownika podane są w Dz. Ustaw nr 40, poz. 267 z 1982 r. i Dz. Ustaw nr 35, poz. 190 z 1989 r.

2. Kto wydaje orzeczenie o uznaniu pracownika inwalidą?

Orzeczenie o inwalidztwie należy do Komisji Lekarskich do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia (KLZ) działających przy Oddziałach ZUS.

Wniosek do Oddziału ZUS o skierowanie na Komisję Lekarską dla wydania orzeczenia o inwalidztwie składa pracownik za pośrednictwem zakładu pracy lub bezpośrednio.

Obwodowa Komisja Lekarska wydaje orzeczenie o zaliczeniu pracownika do jednej z trzech grup inwalidztwa: I, II lub III. Od orzeczenia Obwodowej Komisji można odwołać się do Wojewódzkiej Komisji — której orzeczenie stanowi podstawę do wydania decyzji w sprawie renty.

3. Od jakich czynników zależy wysokość renty inwalidzkiej?

Od grupy inwalidztwa, stażu pracy i wysokości podstawy wymiaru renty obliczonej na podstawie wynagrodzeń pracownika.

Staż pracy składa się, podobnie jak przy emeryturach z tzw. lat składkowych i lat nieskładkowych.

Występuje tu jednak pewna różnica. Rencistom do lat nieskładkowych dolicza się brakujących pełnych 25 lat okresów składkowych i nieskładkowych, przypadających od dnia zgłoszenia wniosku o rentę do dnia, w którym rencista ukończyłby 60 lat życia. I tak, jeśli ktoś przechodzi na rentę w wieku 32 lat i z 7 latami stażu pracy — dodaje się mu 18 lat nieskładkowych (brakujące do 25 lat). Jeśli przechodzi na rentę w wieku 53 lat i z 7 letnim stażem pracy — dolicza się mu brakujące do 60 r. życia 7 lat — jako lata również nieskładkowe.

Dla obliczenia podstawy wymiaru renty przyjmuje się podobnie jak przy emeryturach wynagrodzenie otrzymywane przez pracownika w 3 kolejnych latach wybranych z ostatnich 12 lat jego zatrudnienia. Porównuje się je z przeciętnymi wynagrodzeniami w tych 3 latach w gospodarce społecznej

i na tej podstawie oblicza się jego wskaźnik podstawy wymiaru renty (90 proc., 100 proc., 110 proc. itd — nie więcej niż 250 proc.).

Podstawę wymiaru renty oblicza się mnożąc wskaźnik przez (obecnie) kwotę 1 700 tys. zł. Przy wskaźniku 90 proc. podstawa, od której będzie obliczana wysokość emerytury wynosi zatem 1 530 tys. zł.

4. Jak oblicza się wysokość renty?

Dla rencistów I i II grupy — podobnie jak przy emeryturach:

24 proc. od kwoty bazowej, czyli od 1 700 tys. zł.

1,3 proc. za każdy „rok składkowy” obliczany od podstawy wymiaru renty — czyli w podanym wyżej przykładzie od kwoty 1 530 tys. zł.

0,7 proc. za każdy „rok nieskładkowy” — łącznie z doliczonymi latami do wieku 60 lat lub 25 lat pracy.

Renta III grupy stanowi 75 proc. renty I i II grupy.

5. Jakie dodatki przysługują do rent inwalidzkich?

Takie jak przy emeryturach: rodzinny, pielęgnacyjny (jeżeli rencista ukończył 75 lat życia lub zaliczony został do I grupy inwalidów), kombatancki i za tajne nauczanie.

Nie przysługują — jak informowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu” — 15 proc. dodatek z tytułu pracy nauczycielskiej.

6. Czy wypłacane dotychczas renty inwalidzkie będą zrewalforyzowane podobnie jak emerytury?

Tak, rewalforyzacja będzie dokonana z urzędu — z mocą od 1 listopada 1991 r. — wg zasad, które omówiliśmy w poprzednim numerze „Głosu”.

7. Czy osoby pobierające renty inwalidzkie mogą być zatrudniane i otrzymywać wynagrodzenie?

Obowiązują takie same zasady jak przy pobieraniu emerytury.

Począwszy od 1 stycznia 1992 r. renta inwalidzka ulega zawieszeniu, jeżeli jego wynagrodzenie z tytułu zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej przekracza 120 proc. kwoty bazowej, tj. kwotę przeciętnego wynagrodzenia stanowiącą podstawę ostatnio przeprowadzonej waloryzacji. Kwota bazowa wynosi obecnie 1 700 tys. zł, a więc wypłatę renty zawiesza się, gdy zarobki rencisty przekraczają 2 040 tys. zł. W wypadku otrzymywania wynagrodzeń od 60 do 120 proc. kwoty bazowej — rentę zmniejsza się o 24 proc. kwoty bazowej, czyli obecnie — o 408 tys. zł. Rencisci, podobnie jak emeryci mogą osiągać zarobki w wysokości nie przekraczającej 60 proc. kwoty bazowej (obecnie 1 020 tys. zł miesięcznie) — bez obawy zawieszenia lub zmniejszenia renty.

Przepisy o ograniczaniu wysokości osiągniętych przez emerytów i rencistów będą miały zastosowanie w stosunku do nauczycieli począwszy od 1 września 1992 r. Do tej daty obowiązują ich dotychczasowe przepisy: nie mogą być zatrudniani w pełnym wymiarze zajęć (na pełnym etacie). Mogą jednak otrzymywać wynagrodzenie — przekraczające wymienione wyżej procenty tzw. kwoty bazowej.

WYPŁATA ZALEGŁYCH WYNAGRODZEŃ

Pracuję w szkole już ponad 10 lat. W latach 1981—85 pracowałam na stanowisku sekretarza w szkole. W tym też czasie ukończyłam zaocznie SN — kierunek nauczanie początkowe. Od 1.09.85 r. pracuję na stanowisku nauczycielki. Jestem nauczycielem mianowanym. W „Głosie” nr 37 z 15.09.91 r. podawaliście, że do stażu pracy nauczycielskiej dla ustalenia szczebla wysokości wynagrodzenia zasadniczego zalicza się m. in. okres pracy w szkole na stanowisku niepedagogicznym. Ponieważ okres pracy w latach 1981—85 (4 lata) nie został mi zaliczony wystąpiłam z wnioskiem o zaliczenie. Dyrekcja szkoły uwzględniła mój wniosek i od 1 listopada br. otrzymuję wynagrodzenie wg tabeli 10—12 lat. Czy mam prawo żądać wyrównania za okres od 1.09.85? Jeśli tak, to wg jakich stawek powinno być wypłacone? Czy wg aktualnych? (N.S. — woj. opolskie)

Na wstępie wyjaśniamy, że zgodnie z art. 291, par. 1 Kodeksu Pracy roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. Koleżanka ma więc prawo żądać wyrównania tylko za okres ostatnich 3 lat. Wyrównanie to powinno być wypłacone z doliczeniem odsetek. Wynika to z art. 491 Kodeksu Cywilnego. Odsetki płaci się za samo opóźnienie, bez względu na to czy zostało zawinione przez zakład pracy czy też przez pracownika. Odsetki płaci się od dnia, kiedy dług stał się wymagalny, a nie od dnia, kiedy dłużnik wystąpił w tej sprawie. Wysokość odsetek strony, tj. dłużnik (pracownik) i wierzyciel (zakład pracy) mogą ustalić w umowie, a jeżeli strony nie uzgodniły stopy odsetek należą się odsetki ustawowe.

W 1990 r. odsetki te wynosiły w styczniu — 60 proc., w lutym — 40 proc., od marca do kwietnia — 18 proc. miesięcznie, w maju i czerwcu — 12 proc. miesięcznie, od lipca do listopada — 60 proc. w stosunku rocznym, od grudnia 1990 r. do lutego 1991 r. — 90 proc. w stosunku rocznym, od marca 1991 r. — 140 proc. w stosunku rocznym, a od 15 września — 80 proc. w stosunku rocznym.

Wyjaśniamy, że wysokość odsetek może być ustalona w umowie między stronami, a gdy do takiego ustalenia nie dojdzie, decyzję może wydać Sąd Pracy.

CO OZNACZA „BEZPŁATNE MIESZKANIE”?

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej na wsi. Mieszkam w budynku szkolnym, w którym znajduje się mieszkanie dla dyrektora. Art. 54 Karty Nauczyciela zapewnia mi

prawo do bezpłatnego mieszkania. Czy muszę zatem ponosić koszty związane z użytkowaniem tego mieszkania: ogrzewanie, dostarczanie ciepłej i zimnej wody i inne? (R.L. — woj. legnickie)

Podajemy fragmenty uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego Sygn. akt I PRN 67/87 z 30 grudnia 1987 r. dotyczącego tej sprawy. „W myśl art. 54 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. Ust. nr 3, poz. 19 z późn. zm.) nauczyciele zatrudnieni na terenie wsi i miast liczących do 5 tys. mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań w miejscu pracy. Powyższe uornormowanie przysądza zatem nauczycielom prawo do lokalu mieszkalnego zwalniając ich jednocześnie z obowiązku uiszczenia czynszu za ten lokal. Nie oznacza to jednak, że nauczycielom przysługują jednocześnie bezpłatna eksploatacja mieszkań (zwolnienie od ponoszenia kosztów ogrzewania, oświetlenia, dostarczania wody itp.)”

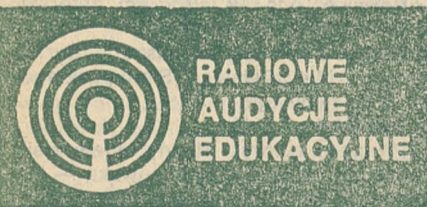
Również w „Wytycznych” do zarządzenia ministra OiW z 3 stycznia 1983 r. (Dz. Urz. nr 1, poz. 3) podano, że najemcy zajmujący mieszkanie funkcyjne zobowiązani są do pokrywania kosztów dostawy energii elektrycznej, ogrzewania wody — w wysokości opłacanej przez najemców lokali mieszkalnych w domach pozostających w administracji przedsiębiorstw gospodarki komunalnej lub w spółdzielniach mieszkaniowych.

URLOP BEZPŁATNY

Pracuję w szkole zawodowej na stanowisku niepedagogicznym (rzemieślnik). W związku z trudnościami finansowymi szkoły dyrektor proponuje mi przejście na bezpłatny urlop na okres od 1 stycznia do 30 czerwca br. Czy muszę przejść na urlop? Jeśli skorzystam z urlopu, to jakie mi przysługują w tym czasie uprawnienia (zasilek rodzinny, chorobowy i inne). (C. W. — woj. płockie)

Zapoznajmy się najpierw z przepisami Kodeksu Pracy regulującymi sprawę urlopów bezpłatnych pracowników. Art. 174 par. 1. „Na wniosek pracownika umotywowany ważnymi przyczynami zakład pracy może udzielić mu urlopu bezpłatnego, jeżeli nie spowoduje to zakłócenia normalnego toku pracy. Par. 2 — Okresu urlopu bezpłatnego nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.”

Z treści tych przepisów wynika, że urlop bezpłatny może być udzielony Koledze jedynie na Wasz wniosek. Kolega nie może zatem być skierowany na urlop bezpłatny w drodze jednostronnej decyzji dyrektora szkoły. Wyjaśniamy dodatkowo, że w okresie bezpłatnego urlopu stosunek pracy ulega zawieszeniu, a okresu urlopu nie wlicza się do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. W okresie urlopu bezpłatnego pracownik nie korzysta ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego, w tym również z zasiłku rodzinnego i chorobowego. W razie korzystania z urlopu bezpłatnego dłuższego niż 1 miesiąc urlop wypoczynkowy pracownika ulega skróceniu o 1/12 za każdy miesiąc.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach od 16 do 20 XII 91 r.

Poniedziałek 16 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; w podaniu i legendzie: „Z alwarem pod pachą i kubeczkiem u pasa”, słuch. Ewy Nowackiej; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); gramy na dzwoneczkach (aud. umykalniająca) (7 min.); angielski dla nas.

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

14.30—15.00 **AUDYCJA POPULARNONAUKOWA** dla klas IV—VIII: Gorąca planeta.

15.00—15.30 **REPETYTORIUM**: Był rok...

Program końcowy z udziałem historyków sumujących wydarzenia i przemiany w Polsce i Europie.

Wtorek 17 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; historyczny detektyw (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); teatr dla przedszkolaków (15 min.);

14.30—15.00 **AUDYCJA POPULARNONAUKOWA** dla klas IV—VIII: Pospolita rzecz czy niepospolita „Wędrownka po polskim Rzymie — nasze ślady w Wiecznym Mieście”.

15.00—15.30 **REPETYTORIUM**: Geo — znaczy Ziemia.

Środa 18 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Klub Małego Księcia (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); Klub Do-re-mi.

14.30—15.00 **REPETYTORIUM**: Historia i kultura

Czwartek 19 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; od bieguna do bieguna: kolebka życia — morza i oceany (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (audycja umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 **AUDYCJA POPULARNONAUKOWA** dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem „Warsztaty literackie” — gazетка dźwiękowa.

15.00—15.30 **REPETYTORIUM**: W 44 dni dookoła świata (geografia).

Piątek 20 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMLODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Teatrzyk Różowego Słonia (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umykalniająca); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 **AUDYCJA POPULARNONAUKOWA** dla klas IV—VIII: Stare i nowe „Restrukturyzacja”, aud. Andrzeja Burego i Marka Czar-kowskiego.

15.00—15.30 **REPETYTORIUM**: Odczytane na nowo — „Turpizm polski, czyli Stanisław Grochowiak i inni”, aud. Elżbiety Marcinkowskiej (literatura).

BYŁ TO ÓW CZŁOWIEK SPRAWIEDLIWY...

Ciekawą indywidualnością trudnych lat powojennych był Wilhelm Kornalewski (1919—1985) — nauczyciel i społecznik. Jego postać warto przypomnieć w sytuacji, gdy trudnościom polskiej oświaty towarzyszą emocje, które nie ułatwiają rozwiązywania trudnych problemów. Warto w związku z tym choćby ze względu na potrzebę dystansu, a także z myślą o „pokrępieniu serc” ukazywać ludzi, którzy starali się i umieli pokonywać znacznie większe trudności. Na temat kondycji środowiska nauczycielskiego wypowiadane są często opinie niesprawiedliwe. Nie przesadzajmy z krytyką. Bardziej potrzebne są propozycje rozwiązań pozytywnych.

Wilhelm Kornalewski był ponad 30 lat nauczycielem wf, pracował w warunkach wręcz prymitywnych — przez wiele lat prowadził zajęcia w piwnicznym ciemnym i wąskim korytarzu, jedynie w miesiącach wiosenno-jesiennych ratował się boiskiem, które systemem gospodarczym urządził z uczniami, a mimo to uzyskiwał znakomite wyniki sportowe. Drogą samouctwa zdobył ogromną wiedzę teoretyczną i metodyczną, rozumiał dlatego przyczyny wielu powojennych trudności, umiał myśleć kategoriami narodu i państwa.

Sportem interesował się wcześniej. Gdy był uczniem gimnazjum w Działdowie, uzyskiwał już bardzo dobre wyniki w kilku dyscyplinach sportu — był rekordzistą szkół średnich w Polsce w rzucie oszczepem, pchnięciu kulą i rzucie dyskiem, odnosił zwycięstwa na szczeblu okręgowym. Na Centralnych Letnich Igrzyskach Harcerskich w Poznaniu w 1937 r. i w Toruniu w 1939 r. zdobył I miejsce w rzucie oszczepem.

Po 1945 r. brał udział w wielu zawodach — na mistrzostwach Polski seniorów w Krakowie w 1946 r. zdobył brązowy medal w rzucie oszczepem, w zawodach o mistrzostwo Warszawy w 1947 r. był natomiast drugi, a do 1950 r. był rekordzistą województwa olsztyńskiego w rzucie dyskiem, pchnięciu kulą i rzucie młotem. Poświęcił się jednak głównie działalności trenerskiej, organizowaniu sportu wycieczkowego i szkolnego. Szkołę traktował jako organiczną część środowiska. W 1947 r. zorganizował KS „Ogniw”, który opierał się głównie na młodzieży szkół średnich. Klub ten miał liczne osiągnięcia, np. drużyna tenisa stołowego na centralnych zawodach w Kielcach w 1951 r. zdobyła IV lokatę.

Najwięcej znaczących sukcesów miał w pracy z młodzieżą. Jego uczniowie zdobywali medale na ogólnopolskich spartakiadach młodzieży, np. w 1952 r. we Wrocławiu — 1 złoty, 2 srebrne, 1 — czwarte i 3 piąte miejsca, a w 1954 r. w Poznaniu — z niewielkiego Liceum Ogólnokształcącego, w którym pracował, wzięło udział

9 osób. Zajęli także czołowe miejsca. Na spartakiadach wojewódzkich w Olsztynie jego uczniowie zdobywali niemal systematycznie pierwsze lokaty. Np. w 1956 r. uzyskali w dyscyplinach lekkoatletycznych 172 pkt i zdobyli pierwsze miejsce, a drugie z 67 pkt zajęli uczniowie szkół olsztyńskich. Była to na pewno różnica klasy.

Do 1965 r. interesował się głównie ła, zdobył uprawnień sędziego międzynarodowego w tej dyscyplinie sportu. Trenował także miejscowy zespół LZS. Jednym z zawodników tego klubu był Ryszard Patelka, który w 1957 r. ustanowił rekord Polski w 5-boju, uzyskując 2901 pkt, a w 1959 r. rzucił oszczepem 76,25 cm.

Kolejną pasją Wilhelma Kornalewskiego stała się koszykówka. Od 1969 r., a więc po 22 latach ciężkiej pracy miał już niewielką salę gimnastyczną. W tej sali zorganizował w 1971 r. półfinałowy turniej o mistrzostwo SZS. Jego uczniowie zajęli wówczas II miejsce za zespołem z Gdańska, a przed MKS-ami z Pruszkowa i Białogostoku, kwalifikując się do turnieju finałowego w Katowicach. Zespoły z Gdańska, Białogostoku czy innych ośrodków wojewódzkich miały ogromne możliwości rekrutacji zawodników, w którym pracowało po kilku trenerów, kierowników, którzy otrzymywali wówczas zupełnie przyzwoite pobory, korzystali z pomocy dużych przedsiębiorstw, a on był wszystkim w jednej osobie — trenerem, kierownikiem gospodarczym i opiekunem — sam zebrał wielokrotnie po miejscowych niewielkich przeciżni zakładach pracy o bezpłatne środki transportu na mecze rozgrywane w odległych miastach Polski, o niewielką dietę dla zawodników.

Otrzymywał za tę niezwykłą w sumie pracę pobory nauczycielskie, które we wszystkich latach powojennych były bardzo niskie. Pracował ponadto w szkole o przewadze dziewcząt, możliwości rekrutacji miał wyjątkowo małe. Jeden z jego chłopców z podstawowego składu miał w owym 1971 r. 158 cm wzrostu. Mimo to pokonywał zespoły dysponujące nieporównywalnie większymi możliwościami. Niejeden z owych trenerów mógł mieć poczucie wstydu, że przegrywał z uczniami z nieznanego sobie bliżej „grajdółka”. Pasja, wiedza i praca decydowały o sukcesach. Było ich wiele. Wymienimy niektóre.

Na Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży w 1970 r. w Olsztynie jego zespół chłopców zdobył I miejsce, w finale mistrzostw Polski SZS w Zielonej Górze w tym samym roku — VII, w półfinałowym turnieju o mistrzostwo ZSZ w Łodzi w 1971 r. — V, w podobnym turnieju finałowym w Katowicach w 1971 r. — V. W finale mistrzostw Polski szkół ponadpodstawowych w Szprotawie w 1976 r. — VIII, w podobnym

turnieju strefowym w 1976 r. w Działdowie — I. W mistrzostwach okręgowych w latach 1970—1978 jego zespoły zajmowały znowu niemal systematycznie pierwsze miejsca.

Za tę przedstawioną dość pobieżnie pracę otrzymał 28 dyplomów uznania, 10 złotych odznak (np. Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej), 1 srebrną i 3 listy-podziękowania. Żadnego orderu. A władze komunistyczne wówczas szafowały wręcz najrozmaitszymi orderami. Bardzo często za prace pozorne. Jemu nie mogą wybaczyć oddania po Październiku 1956 r. legitymacji PZPR. Dostał wprawdzie „ustawowy” Złoty Krzyż Zasługi, a także, gdy był już na emeryturze, głównie ze względów materialnych starał się bardzo o Krzyż Kawalerski, z którym związany był niewielki dodatek finansowy. Po wielu staraniach otrzymał go w 1984 r., rok przed śmiercią. Nie były to zatem ordery uznaniowe.

Odczuwał ten negatywny stosunek ówczesnych władz do siebie, a mimo to wykonywał pracę na miarę instytucji. W szkole i w środowisku. Sprawy osobiste przesunął na plan dalszy. Większość niedziel i świąt przeznaczał na mecze, spartakiady czy turnieje, które z zasady organizowane były w dniach świątecznych. Mógł obrazić się na ówczesne władze, wybrać emigrację wewnętrzną lub inną formę niezgody. On jednak pracował na przekór wszystkim trudnościom. Jego praca służyła wspólnemu dobru, było to wykorzystanie możliwości legalnych. Podobne cele przyświecały twórcom pracy organizacyjnej po klęsce Powstania Styczniowego.

Pracując w podobny sposób, wychował wielu zawodników, trenerów, działaczy, sympatyków sportu i rekreacji. Obok wycieczkowego popularizował także sport masowy — organizował interesujące zawody z udziałem zawodników kadry narodowej — np. J. Sidły, Zb. Radzinowicza, M. Machowiny. Chodziło mu tak w zakresie sportu masowego jak i kwalifikowanego o zapewnienie prawidłowego rozwoju młodego organizmu oraz kształtowanie trwałych nawyków w zakresie kultury fizycznej. Był to więc środek do celu, jeden ze sposobów kształtowania człowieka.

Na zlecenie Ministerstwa Oświaty, Zdrowia i GKKFiT prowadził badania kompleksowe obejmujące obserwacje pedagogiczne, zdrowotne, rozwoju fizycznego i sprawności ruchowej. Dotyczyły one w szczególności wpływu ła, wymiaru czasu trwania zajęć na psychofizyczny rozwój dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Napisał też pracę o oszczepie. Myślał o jej publikacji, ale jeden z recenzentów próbował ukraść niektóre jego myśli, zdecydował się dlatego na opublikowanie kilku fragmentów w miesięczniku Lekka Atletyka.

W rozmowach z bliskimi sobie ludźmi podkreślał, że efekty pracy z młodzieżą zależą nie od programu zajęć, nawet nie od bazy materialnej, lecz głównie od nauczyciela, jego wiedzy teoretycznej i metodycznej, motywacji i samokontroli. Cechał go głęboko odczuwany niepokój pedagogiczny. Był ponadto człowiekiem niezwykle skromnym, także prawym i szlachetnym.

Aleksander Solżenicyn w „Zagrodzie Matiny” stworzył bardzo interesujący portret kobiety, o której powiedział, że był to „ów człowiek sprawiedliwy, bez którego jak głosi przysłowie, nie może istnieć wieś. Ani miasto. Ani cała ziemia nasza”. Podobnie sympatyczną postacią był na pewno Wilhelm Kornalewski. Tacy ludzie stanowili zawsze skuteczną zaporę przeciwko każdej dżumie. Ogromnie są nam potrzebni dzisiaj.

ZŁOTO DLA ŁODZI

Zarząd Główny wyróżnił Złotą Odznaką ZNP 33 nauczycieli z Łodzi i województwa łódzkiego oraz uhonorował drużynę żeńską i męską piłki siatkowej z dzielnicy Łódź-Górna. Uroczystego wręczenia odznak dokonał prezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, Krzysztof Baszczyński — wspólnie z prezesami oddziałów ZNP.

Uroczystość odbyła się w Święto Niepodległości w Klubie Nauczycieli w Łodzi. Uświetnił ją Chór Nauczycieli działający przy tym Klubie oraz młodzież z Liceum Muzycznego. Było to bardzo ciepłe spotkanie. Były też refleksje wokół powinności nauczycielskich, w tak złożonej sytuacji edukacyjnej. Wydaje się, że taki humanistyczny oddech ma również swoją wagę i wartość — zwłaszcza że uroczystość odbyła się właśnie 11 listopada.

HALINA PALUTEK

MISTRZOSTWA W TENISIE STOŁOWYM

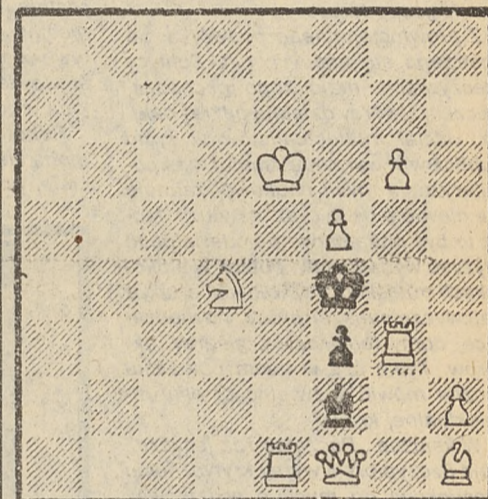
W dniach 13—15 XII odbędą się Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w tenisie stołowym, w dwóch kategoriach: dla zrzeszonych (a więc aktualnie grających) oraz dla amatorów. Zawody przeprowadzone zostaną w kategorii kobiet i mężczyzn. Są jeszcze wolne miejsca.

Zainteresowani proszeni są o kontakt z Zarząd Oddziału ZNP w Częstochowie, tel. 469-44-54.

SZACH — KROLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 33



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Ke6, Hf1, We1, Wg3, Sd4, Gh1, f5, g6, h7
Czarne: Kf4, Gf2, f3

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 26

1. d 8G Kd6 2. c8W Ke6 3. Wc6 mat.

Rozwiązanie zadania nr 27

I. 1. b4! Kd8 2. h4 Ke8 3. h5 Kf8 4. h6 Ke8 5. h7 K dowolnie 6. h8 H mat.

II. 1. b4! Kf8 2. Wc7! Ke8 3. b5 Kd8 4. b6 Ke8 5. b7 K dowolnie 6. b8H mat.

Za prawidłowe rozwiązanie zadań nagrody wylosowali: Zad. nr 26: Stanisław Marcinkowski ze Świdwina i Jan Wrona z Piesków.

Zad. nr 27: Agata Zambrzycka z Białogostoku i Ryszard Nowosad z Kraśnika.

Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.

Spółka cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje
MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe

Warszawa, ul. Krasieńskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
fax 281474, tlx 816311 R-149

OKAZJA — TANIO

DYPLOMY ● DYPLOMY ● DYPLOMY

- ukończenia oddziału przedszkolnego — 3.500 zł
- pasowania na ucznia — 3.500 zł
- pożegnania absolwenta szkoły podstawowej — 3.500 zł
- sportowe — 2.500 zł
- uznania — 2.500 zł
- /inne/ ogólnego zastosowania — 2.000 zł
- kalendarz szkolny z planem lekcji /II semestr/
- oferta dla Spółdzielni Uczniowskich i Samorządów, cena: 2.500 zł

Doskonale kolory, supergrafika, zachodni kredowy karton.

Zamówienia:

Z.U.H Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych
32-020 Wieliczka, skr. poczt. 70, ul. Górska 5

R-182

OKAZJA — TYLKO U NAS

MATRYMONIALNE

„IRENA” WOLSZTYN P-17
UMÓŻLIWIA ZNALEZIENIE
PARTNERA ŻYCIOWEGO.
WYSYŁAMY OFERTY KRAJOWE,
ZAGRANICZNE.

D-338

SZUKAM PRACY

GERMANISTKA, staż pracy w szkole średniej, podejmie pracę. Warunek duże mieszkanie. Oferty z opisem miejscowości i warunków mieszkaniowych.

BIURO OGŁOSZEŃ — POŚREDNIK.

D-335

USŁUGI

Sztandary szkolne, organizacyjne, dorabiam korony do orłów, wykonuję renowacje sztandarów, projektowanie sztandarów.

Haft-art. Rynkowska,
Poznań, Ostroroga 21, tel. 67-40-02

D-314

ZAKOPANE! CALOROCZNY PENSJONAT
ZAPRASZA NA ATRAKCYJNE WCZASY
Z WYŻYWIENIEM, ZIMOWISKA, WYCIECZKI
SZKOLNE. REZERWACJA TEL. /0-165/ 44-39
Zakopane.

D-330

ZAKŁAD ELEKTRONIKI PRZEMYSŁOWEJ

97-300 Piotrków Trybunalski
ul. Karłowicza 20
tel. 28-70-55

poleca SZKOLNE ZEGARY
MIKROPROCESOROWE

R-196

Z wielkim smutkiem-zawiadamy, że w dniu 17.11.1991 r. zmarła w Wyszkwowie w wieku 78 lat

Ś.P.

HELENA DROBOT
z domu Podhajska

Absolwentka Oszmiańskiego Gimnazjum, nauczycielka szkół:
w Przasnyszu, Oszmianie, Bieżuniu i Miawie

Syn z rodziną

R-204

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8

00-389 Warszawa

Telefony: 26-34-20,

27-66-30,

centrala: 26-10-11

Telex: 81-68-96

Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salanski, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Zam. 2204

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, czynne codziennie w godz. 15.30—17.30, środy i soboty w godz. 9.00—14.00. Informacje tel. 27-66-30, fax 26-34-20, ponadto codziennie pod numerem tel. 48-33-81 po godz. 18.00.

Treść ogłoszeń prosimy przesyłać z dowodem wpłaty do Biura Ogłoszeń i Reklamy. Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK III O/W-wa nr 370015-977269-136.

Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaz, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzystwo, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnienie, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł.

Ogłoszenia ramkowe 1 cm² 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPLATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ.

Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna.

Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z xero dowodu osobistego. REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.

KOMU TA ROLA?

Obiecałem ciąg dalszy felietonu o „Początku raz jeszcze”, czyli o rozmowach, jakie z Andrzejem Szczypiorskim prowadził Tadeusz Kraśko. Książka i postać pisarza stały się tymczasem treścią programu telewizyjnego z 17 listopada. Można więc przypominać i o tym, co wtedy pisarz powiedział, jak i sięgać do wspomnianej publikacji. Zajmę się tym przede wszystkim, co w telewizyjnej rozmowie i w książce dotyczyło chwili obecnej, zwłaszcza elit, grup przywódczych społeczeństwa.

Mickiewicz mówił o sprawowaniu rządu dusz. Przeciwny Polak zastanawia się dziś raczej nad tym, co zdoła rząd fachowców. Andrzej Szczypiorski jest zdania, że mamy (dosłownie) s w i e t n ą elitę intelektualną, pozbawieni jesteśmy za to liczącej się „klasy politycznej”. Ta — według sądów pisarza — dopiero powstaje i na razie istnieje rozdział między jej zaczątkami a społeczeństwem. Ciekawe, że już w marcu '91, na pół roku przed wyborami (bo wtedy powstał wywiad udzielony Kraśce) Szczypiorski stwierdził, że będą one angażowały tylko polityków. „Ludzi to mało obchodzi. Wybory do Sejmu czy Senatu ich nie interesują (...) Na najbliższe 50 lat mają dosyć wszelkich wyborów”. Polacy oczekują rozwiązania w gospodarce.

Z prowincjonalnego podwórka nie dostrzega się żadnych elit. Politycy rzeczywiście mało kogo obchodzą, a uczeni i twórcy działają gdzieś daleko. Udział intelektualistów w życiu publicznym wyraźnie zmalał, zaś popularyzacją myśli naukowej zajmuje się niewiele osób oraz instytucji. Może to być następstwem materialnego kryzysu wydawnictw, pustek w bibliotekach miejskich i szkolnych, a także najwzyczajniejszej biedy, nawiedzającej domy ludzi nauki, pisarzy, aktorów. Tylko czy w takim położeniu można mówić o świetności elity intelektualnej kraju?

W książce „Początek raz jeszcze” daje Szczypiorski wyraz krytycznemu stosunkowi do myśli o wyjątkowej, o „przewodnej” roli środowiska robotników. Ich klasa nie może być, zdaniem pisarza, uznawana za jakiegoś demiurga dziejów, który „zerwie okowy” i stworzy nową przyszłość. Taka ocena mogła być słuszna przed wiekiem. W końcu obecnego stulecia natomiast, kiedy według słów Szczypiorskiego zostały już przekroczone pewne progi techniczne i technologiczne, potrzebna jest warstwa ludzi rzetelnie wykształconych, a nie proletariatu dawnych fabryk. Ten reprezentuje dziś co najwyżej siłę przydatną w niszczeniu struktur komunizmu, lecz nie bazę, na której można opie-

rać programy jutra. „W klasie robotniczej widzę potężną siłę destrukcyjną. Natomiast nigdy nie stanowiła ona i, moim zdaniem, nie ma takiego przypadku w historii, żeby klasa robotnicza stanowiła siłę konstruktywną”.

Wizja czasów, jakie być może nadchodzi, została tu zespolona ze zwięzłą oceną przeszłości. W historiografii zaś najłatwiej o pomyłki. Zwłaszcza że granice doniosłych zjawisk i przeobrażeń bywają płynne. Zapewne tak się stanie, iż ci, co wytwarzają dobra powszechnego użytku, coraz bardziej będą przypominać raczej projektantów i konstruktorów niż tragiczny plebs przemysłowej Łodzi z „Ziemi obiecanej”. Dawna, zwarta klasa robotnicza rozplynie się gdzieś wyżej, przeniesie swoje działania w regiony myśli i nowo przyswajanych technik. Na długo jednak pozostanie do wykonania sporo prac prostych, żeby nie powiedzieć czarnej roboty. Ta ostatnia będzie w „nowym wspaniałym świecie” udziałem nie tylko Turków czy Rumunów.

Dziś — i o to zapewne pisarzowi chodzi — bójmy się dawnych sformułowań, słów, jakie tworzyły rzeczywistość zmyśloną. Taki lęk jest zrozumiały i pożyteczny. Niemniej klasy robotniczej nie wykoncyrował marksizm i nadal istnieje ona całkowicie realnie. W Polsce ma poza tym — jak niestety dobrze wiadomo — perspektywę pełnej degradacji i zasilania środowiska bezrobotnych ze wszystkimi jego odmianami.

Robotnicy siłą destrukcyjną? Jutro mogą się nią stać urzędnicy, nauczyciele, policjanci. Ludzie mają jakieś

smutne prawo do protestu, ale takie „wyróżnienie” robotnikom się chyba nie należy. Chodzi tylko o słowa? Być może, ale o niefortunne. Trudno uwierzyć, żeby ich treść wyznawał znakomity pisarz, który we wspomnianym programie telewizyjnym (i nie tylko wtedy zresztą) wspominał o swoim PPS-owskim rodowodzie. Pisarz, który w powieści „Początek” stworzył ujmującą serdeczną postać kolejarza, powiązanego w przeszłości z polskim ruchem robotniczym.

Chciałbym tych kilka słów krytyki wypowiedzieć uczciwie i z szacunkiem, jaki pisarzowi należy się od czytelnika. Pisarzowi będącemu na ustach Europy — jak stwierdzono wtedy w programie telewizyjnym. Zaliczam się do tych, których nie stać na łatwe wnioski z przebiegu wydarzeń ostatniego okresu. Przede wszystkim dlatego, że nie bardzo wiadomo, ku czemu zmierzamy. W takim czasie — trudnym i dziwnym — wolno jednak spytać, czy istnieją jakieś wartości trwałe, także w myśleniu o społeczeństwie. Jeżeli odrzucimy etos pracy, nawet tej tradycyjnej, nie mając jeszcze w przygotowaniu niczego nowego, to możemy się znaleźć w wielkiej pustce.

Co piszę, nie wynika z tęsknoty do przeszłości. Przyznaję poza tym, że każdemu czytelnikowi zaimponują poglądy Andrzeja Szczypiorskiego, iż oto minęła już pora na ekscytowanie się „prostym ludem”. Był bowiem dostatecznie długi czas na jakiś awans. „Jeśli ktoś jest prosty, to niech się natychmiast komplikuje!”. Robotnik — uważa pisarz — który w roku 1990 śmie twierdzić, że nie jest wykształcony, ponieważ stał się ofiarą systemu — kłamie! Reżimowi, który odszedł, wszystko można zarzucić, tylko nie to, że odcinał społeczeństwo od oświaty. Każdy zatem, kto trwa w „fufajce i gumiakach”, utyskując na brak wykształcenia, należy do tych, którym się uczyć nie chciało.

Niestety ten prosty podział na światłych i ciemnych, niewinnych i winnych, stracił wiele na swojej przejrzystości. Kwalifikowany weterynarz i piątkowy maturzysta stoją dziś po zapomogę w tej samej kolejce, co programowy nieuk. Poza tym wiedza,

nawet poważna, jeśli nie jest poszerzana w ciekawej pracy, łatwo się gdzieś rozplywa. Tyle można powiedzieć o środowiskach bliżej znanych nauczycielom. Brak nam natomiast danych o postawach, o mentalności ludzi wielkiego sukcesu. Owych wymarzonych menedżerów. Czy wejdą, czy weszli już w skład elity intelektualnej kraju, która ma być aż doskonała zgodnie z tym, co powiedział Andrzej Szczypiorski? A może niektórzy z nich zatrzymają się gdzieś w połowie drogi między dulszczyzną a rozmachem życia wybrańców z ArtB?

Z całą powagą liczymy na powstanie nowych warstw, innych niż dotąd środowisk przywódczych. Czas zapytać, jakie one będą. Pokładamy nadzieje w szkołach menedżerów, Andrzej Szczypiorski stawia jako przykład Francję, w której znajduje się słynna szkoła kadr administracyjnych. Wychodzi z niej klasa polityczna, zawodowo trudniąca się sprawowaniem władzy. I to jest na pewno dobre, i nam potrzebne. Dodajmy jednak, że osobowości pokroju Grabskiego, Kwiatkowskiego czy Balcerowicza nie da się zaprogramować. A obok dobrych kadr, obok nowych klas, potrzebujemy kilku ludzi niepomniernie wybitnych. Takich, których udziałem byłaby jakaś licząca się poprawa sytuacji kraju. Czy podobne pragnienia kłócą się ze zdrowym rozsądkiem? Czy są jakimś grzechem przeciwko demokracji?

Oczekiwanie na rzeczoznawców wyjątkowej rangi w czasach wyjątkowo trudnych jest naszym prawem. Dyktatury jednostki nikt się chyba w Polsce nie lęka ani się z nią nikt poważnie nie liczy. Zresztą, ceniąc autorytety, demokracja „nie uznaje świętych, nie uznaje nawiedzonych, nie uznaje nieomylnych” — mówi Andrzej Szczypiorski. Dodaje on także, iż z samej swojej istoty demokracja każdego pomniejsza na rzecz społeczeństwa, które sprawuje władzę. „Polityk, nawet wybitny, jest tylko sługą tego społeczeństwa”. Gdy zawiedzie, można go przywołać do porządku, można mu pokazać drzwi... Na pewno, ale w tej chwili trzeba te drzwi jak najszerzej odemknąć. Niech wchodzą prawdziwie utalentowani.

MIĘDZY LEKCJAMI

KTO WINIEN?

„Jak ona mogła tak postąpić!” Kobieta krzyczała tak głośno, że słychać ją było na korytarzu prowadzącym do pokoju prezeski Zarządu Oddziału. Zanim więc wszedłem do środka, wiedziałem, że coś niedobrego tam się dzieje. I rzeczywiście. Młoda jeszcze, trzydziestoparoletnia kobieta, nie mogła się opanować. „Jak ona mogła coś takiego zrobić, co ja teraz pocznę, za co będziemy żyć?!” Powtarzała w koło, płacząc i krzycząc na przemian.

Okazało się, że pani jest sprzątaczką w jednej ze szkół podstawowych. Sama utrzymuje i wychowuje trójkę dzieci. Skromnie, bo skromnie, ale dotąd szło jakoś wytrzymać, bo miała w szkole półtora etatu, co razem dawało nieco ponad milion miesięcznie. Ale właśnie dowiedziała się, że owe pół etatu będzie odebrane, tak więc jej czteroosobowej rodzinie przyjdzie się utrzymywać za niewiele ponad 700 tysięcy złotych miesięcznie. A jeszcze dyrektorka zapowiedziała, że trzeba będzie wziąć przymusowo bezpłatny urlop przynajmniej dwa, może więcej razy w ciągu roku! Przecież wie jaka jest moja sytuacja, więc dlaczego to zrobiła?

Prezeska nie była w stanie przekonać tej pani, że dyrektorka nie jest temu winna, że po prostu nie dostała więcej pieniędzy na placę dla obsługi. I że poza jednorazową zapomogą, Związek nie jest w stanie więcej pomóc...

Obawiam się, że wydarzenie, którego byłem mimowolnym świadkiem, nie jest odosobnione, że tak właśnie dzieje się teraz w wielu szkołach. Niekiedy dochodzi do autentycznych dramatów. I to nie tylko wśród pracowników administracji i obsługi, wśród nauczycieli również. Skończyły się bowiem możliwości dorabiania do marnej przeciętnej pensji — nie ma pół etatów, nadgodzin, nie rewaloryzuje się plac. W najgorszej sytuacji są rodziny niepełne i wielodzietne.

Szukać pieniędzy, gdzie tylko się da... Niektórzy dyrektorzy już czynią wysiłek aby znaleźć pieniądze z innych poza budżetem źródeł. Na placę dla tych pracowników, którzy są w szkole niezbędni oraz dla tych, którym jest najciężej. Warto by stworzyć jakąś formę wymiany doświadczeń w tym względzie.

Można też i trzeba — w tej trudnej sytuacji — wzajemnie sobie pomagać, podtrzymywać na duchu, okazywać wzajemną życzliwość. Teraz dopiero prawdziwej wartości nabierają takie pojęcia jak przyjaźń, koleżeństwo, wrażliwość na potrzeby i stan psychiczny drugiego człowieka. A różnie z tym bywa, rozejrzyjmy się dokoła. Czyż nie zdarza się tak, że ktoś cieszy się z cudzego nieszczęścia, że zazdrości koleżance, która parę tysięcy więcej zarabia? I, co charakterystyczne, takie postawy najczęściej objawiają wcale nie ci, którym jest najciężej, lecz ci, którzy w tym kryzysie mają się całkiem dobrze. Ale najlepiej czują się wtedy, gdy inni mają gorzej niż oni...

Nie sposób na koniec tych niewesołych rozważań nie postawić pytania, które teraz zadawane jest na ogół po cichu, ale prędzej czy później będzie głośno wypowiedziane (wykrzyżane?) — kto mianowicie jest temu wszystkiemu winien, kto odpowiada za nędzę polskiej oświaty 1991 roku? Bo przecież nie dyrektorzy szkół, jak sądziła pani, którą spotkałem w Związku...



ŻYCIE LITERACKIE

Był sobie w Lublinie, za komuszyk jeszcze czasów, Zakład Usług Socjalnych podległy Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wydawał on pieniądze na różne socjalne potrzeby, a od czasu do czasu także i kulturalne. Był w Lublinie (i jest nadal) Literacki Klub Nauczycielski działający pod egidą Zarządu Okręgu ZNP. Byli w nim literaci z ZNP, „S”, a także i „wolne ptaki” nie przysiadłe na żadnej, poza literacką, galezi.

Jesienią 1989 roku lubelscy literaci zaproponowali utrwalenie dorobku środowiska w formie almanachu. Miał być trzyczęściowy: proza, poezja, esej, ale ponieważ było za drogo, stanęło tylko na dwóch ostatnich. W listopadzie dogadali się z ZUS-em w sprawie sfinalizowania pomysłu. Szef Klubu i dyrektor zakładu wybrali najtańszego wykonawcę — Zespół Szkół Poligraficznych w Warszawie. Zalatwiono sprawy formalne, złożono wymagane zamówienia, robota ru-

szyla. Płacić miał ZUS. Sprawy korekt, poprawek itp. literaci naturalnie zalatwili za darmo. Do stolicy popłynęła trzymilionowa zaliczka.

Tymczasem w Lublinie z hukiem zmieniono kuratora, a nowy zaczął się z podejrzliwością przyglądać funkcjonowaniu ZUS. Wreszcie w połowie roku, na wniosek własnej „S”, podjął decyzję o zlikwidowaniu, z dniem 1 stycznia 1991 roku, zakładu. Wcześniej w ZUS bawiła kontrola NIK. Wbrew oczekiwaniom — nie stwierdziła nadużyć ani nietrafności w wydatkowaniu funduszy — mówi szef Klubu Literackiego Marian J. Kawałko. Tym niemniej decyzja o likwidacji zapadła, jednocześnie przyjęto, że wszystkie zobowiązania finansowe ZUS mają być uregulowane do końca roku. „Warszawa” jednak nie spieszyła się z wystawieniem rachunku. Nic dziwnego, w tym czasie zmieniały się wszak co krok ceny papieru, farb, energii. Rachunek za „Almanach”

dotarł do lubelskiego ZUS (w likwidacji) dopiero pod koniec listopada 1990 roku. I wtedy „zatkało się” na dobre.

Wiosną 1991 roku szef literatów zapytał czy rachunek jest uregulowany. Nie był. Po wakacjach powtórzył pytanie. Usłyszał od kierownika działu administracji kuratorium, że sprawa jest chyba nieaktualna, bo pierwsza zaliczka powinna wystarczyć, po wtóre, Zespół Szkół Poligraficznych nie upomina się. Kłopot w tym, że rachunek był wyższy — ok. 12 mln, że szkoła poligraficzna nie zapomniała. I skierowała pismo do... szefa Klubu Literackiego. Ostrzegając, że jeśli pieniędzy nie dostanie, to wystąpi na drogę sądową. Zaniepokojony M.J. Kawałko natychmiast (8 listopada tego roku) kolejny raz złożył wizytę dyrektorowi administracyjnemu. Tamże jednak usłyszał, że podczas składania zamówienia (w 1989 roku) nie dopełniono względów formalnych (były dyrektor ZUS twierdzi, że wszyscy

tko było zalatwione, jak należy), a więc trzeba to wszystko sprawdzić jeszcze raz. Aby to uczynić, trzeba spojrzeć w dokumenty, a ponieważ dokumentów nigdzie nie ma, wypada napisać do Warszawy, by przysłali kserokopie. Szef Literatów zdębiał. Bo likwidatorem ZUS od połowy 1990 roku był nie kto inny, jak obecny dyrektor działu administracji i dokumenty te miał już raz w ręku. Gdy likwidował ZUS.

Prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego, Marian Janusz Kawałko, miał pisać wiersze, produkuje dziś pisma do Warsztatów Szkolnych Zespołu Szkół Poligraficznych w Warszawie, w których objaśnia całą sprawę od początku. Przepraszając nie za swoje winy. Bądź co bądź Klub nie był i nie jest samofinansującym się podmiotem! Prezes nie sądzi, by poligrafowie wystąpili do sądu przeciw literatom, ale nastrój ma kiepski.

Ja zaś zastanawiam się czy i kto naprawdę zyska. Jeśli „Warszawa” wygra proces i jeszcze zażąda odsetek. Biorąc pod uwagę, że do uregulowania zostało 9 mln, iż za dzień zwłoki „leci” 0,022 proc., da to sumę prawie ośmiokrotnie przewyższającą kwotę należności.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

LECHOSŁAW GAWRECKI